

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Z przymrużeniami oczami. *)

Panu Björnsterne Björnsonowi do pamiętnika.

Pan Björnsterne-Björnson ogłosił światu, że nie
może brać udziału w kongresie pokojowym, dopóki zeń
nie zostanie usunięty przedstawiciel rządu węgier-
skiego; nie wolno mu bowiem omawiać wielkich idei
pokojowych wspólnie z tymi, którzy sami u siebie
gwałcą je w dotkliwy sposób, uciskając obce narodo-
wości.

Kiedy dotknięty bezpośrednio tą wycieczką hr.
Apponyi zapewnił, że zarzuty owe przyjąć może „z pod-
niesioną głową“, ogłasza oto teraz p. Björnsterne Björn-
son pełen gryzącego sarkazmu artykuł „Mit erhobenem
Haupt“**), w którym powiedzenie swego adwersarza
podaje druzgocącej krytyce.

Zachwiana powaga p. Björnsterne Björnsona, od cza-
su, kiedy się ujawniły dosadnie skutki mizernego jego
napadu na naród polski, domagała się koniecznie reha-
bilitacji. P. Björnsterne Björnson skorzystał z nadarza-
jącej się sposobności, i tym razem utrafił dobrze. Na-
prawdę — niełatwo Węgrom oczekiwać „z podniesioną
głową“ sądu, jaki sobie ludzkość urobić musi o postę-
powaniu ich wobec Nie-Magyarów, przedewszystkiem
wobec ciężko doświadczonych szczepu Słowaków.

Tem zręcznem pociągnięciem na szachownicy p.
Björnsterne Björnson uratował częściowo zagrożoną po-
wagę; bo już teraz nie każdemu przyjdzie wyznać się
łatwo, czy ten patentowany obrońca uciśnionych narodo-
wości, który wytknął ucisk rzymski, nie mówi też
od czasu do czasu o ucisku urojoym.

P. Björnsterne Björnson jest jednak osobliwie
drobnostrannym krótko-widzem. W małych odstępach czasu
uderzył po kolei w dwie strony z powodu ucisku narodo-
wościowego, ale — pomijając jedną, krótką i ostro-
żnie stylizowaną wzmiankę — nie sięgnął tam, gdzie za-
prowadzono wzorową szkołę takiego ucisku, i gdzie on
wyrodził się w najdalej sięgające barbarzyństwo.

W państwie pruskim żyją trzy miliony Polaków
na własnej, od kilkunastu wieków zasiedlonej ziemi.
Ten odłam potężnego, 20-milionowego narodu, mający
za sobą blisko tysiąc lat kultury, nie posiada tam nie
tylko już własnego uniwersytetu, ani nawet własnej
szkoły średniej: nie posiada ani jednej szkoły ludowej,
w której dzieci jego mogłyby się uczyć w języku oj-

*) Niniejszy artykuł zamieszcza równocześnie w tek-
ście niemieckim dzisiejszy numer wiedeńskiej „Polnische
Post“.

**) „Neue Freie Presse“ z 20 paźdz. 1907.

CYDA

Wystawiony dnia dwudziestego szóstego października na
scenie krakowskiej w przekładzie St. Wyspiańskiego.

Kiedy Słowacki płaszczył swój królewski rzucił Cal-
deronowi na ramiona, wtedy dopiero Calderon w oczach
naszych wyolbrzymiał. Dziś to samo uczynił Wyspiański
z Corneille'm.

Rzeczą jest dziwną, że wielcy poeci, jeśli im
przyjdzie tknąć się cudzego dzieła, nie chcą, czy nie
mogą nagiąć się do niewolniczej pracy przekładu, że
nie potrafią zrobić kopii wiernej i w szczegółach po-
dobnej, lecz wchodzą w dzieło cudze z własną duszą,
tak, że dziełu temu twarz się zmieni. Jeśli poeta taki
tknie się starego obrazu, na którym kurz osiadł i spę-
kały farby, zdejmie z niego powłokę i obraz tak od-
świeży, że się zaświeci żywą barwą. Pomysł pracy ta-
kiej niezmiernie śmiały, z pewnego punktu widzenia
godny potępienia, gdy się pietyzm zakrzuszy z rozpa-
czy na widok takiej roboty; lecz i najsurowszy pietyzm,
choćby specjalisty historii literatury w podziwie za-
milknie, kiedy porówna dzieło, które było zmartwiałe,
z tem, które zmartwychwstało w chwale i piękności.

Naturalnie, że godzin wolnego miejsca w zakła-
dzie, powiedzmy dla nerwowo chorych, ten słynny ga-
licyjski profesor, który wydał poprawione wydanie
„Pana Tadeusza“ — „dla młodzieży“; nie o to sprawa.
Lecz kiedy poetycki olbrzym dopełnia wspaniałych
kształtów, które wykuł przed wiekami inny, jemu po-
dobny, gdyż inaczej oczy dzisiejsze struktury nie poj-
mą i nie dojrzą piękności, kiedy spłwiałe barwy syci
i na nowo rozpała słońce, które ginie oczom w odda-
leniu wieków, wtedy czyni rzecz piękną i ma prawo
dzielić się sławą, która żywiła wielkie dzieło, że nie
zginęło.

czystym. A jeśli jednostki dobrej woli, chcąc zaradzić
złemu, poważą się prywatnie nauczać działość języka
polskiego — idą do więzienia.

P. Björnsterne Björnson, patentowany obrońca na-
rodowości uciśnionych, przechodzi obok tego zjawiska
— z przymrużeniami oczami.

W przesłankniętej do cna duchem prutenizacji
szkole tamtejszej dzieci polskie już tylko naukę słowa
Bożego pragnęłyby usłyszeć w swej mowie ojczystej,
w mowie tej odmawiać pacierze szkolne. I tego zabra-
nia się im stanowczo, a jako argument przekonujący
pojawia się tu wypróbowany środek starych pedagogów
— różga. I nie tylko różga, ale inny jeszcze instrument,
do którego nie sięgali nawet pedagogowie „dawnych,
dobrych czasów“ — kij, i co się zresztą jeszcze lepsze-
go nadarzy. Za pomocą tych podpór pruskiej kultury
rozpowszechnia się z powodzeniem znajomość niemczy-
zny. Na rękę pedagogom idą tamtejsze władze rządowe
i — niestety — sądowe. Za serdeczne życzenie
dziecięcej duszy modlenia się po polsku, prześladowuje się
rodzeństwo, zamykając mu drogę do dalszej nauki, kar-
ze się rodziców, odbierając im chleb. A czasem prze-
śladowanie idzie tak daleko, że młode, rwące się do
życia istoty przecinają pasmo życia — samobójstwem.

Wrażliwy umysł p. Björnsterne Björnsona nie do-
znaje z tego powodu zakłócenia w swym olimpijskim
spokoju; i obok tego faktu przechodzi on — z przymru-
żeniami oczami.

Znalazł się w Prusiech sejm, który celem stopnio-
wego usuwania chłopów polskich uchwalił prawo, że na
zakupionych gruntach włościańskich wolno się zabudo-
wywać tylko za osobnem uprzedniem zezwoleniem władz.
I znalazły się władze, które to monstrualne prawo
w określonym powyżej duchu stosują z zimnem wyrachowa-
niem, wzbraniając chłopom polskim stawianie budy-
nków mieszkalnych na własnych gruntach. Trzeba było
dopiero dowcipu jednego z tych prostaczków, żeby od-
wrócić od siebie ostrze tych postanowień: obszerny wóz,
rzecz ruchoma, niepodlegająca przepisom tej ustawy,
stanął mu za mieszkanie — jemu i jego rodzinie;
a przecież ten chłop nie zawinił niczem innym wobec
rządu pruskiego, chyba tem, że się urodził — chłopem
polskim. Wóz Drzymały, to najstraszniejsza satyra na
etykę wysokiej „kultury pruskiej“, która w państwie XX
stulecia stwarza dla swych poddanych konieczność ży-
cia według modły stosowanej u ludów pierwotnych
w okresie koczowniczym.

P. Björnsterne Björnson i tutaj jeszcze przymru-
żonych oczu nie otwiera.

Nie nowina to pokonanym narodom znosić ucisk
od zwycięzców. Polacy w porzobiorowym swym życiu

doznawali go po kolei w różnych dzielnicach, doznają
go po dziś dzień w przeważnej ich części. Prześlado-
wali ich i prześladowają różni ministrowie, gubernatorowie,
landraci i sprawnicy, znęca się nad nimi nieraz wojsko
i policja. Ten ucisk dotyka ich ze strony owych orga-
nów przez to, że system, jakim się przejęły, zaprawiony
wrogiem dla Polaków usposobieniem, jest lichy i nie-
etyczny, że jednostki, jakie w nich działają, nie zdołały
się wznieść na stanowisko sprawiedliwości. Racja bytu
samych organów uchodzi przecież za godziwą: w ka-
żdym państwie, dla utrzymania porządku na wewnątrz i
zewnątrz, potrzebne są ministerstwa i inne władze ad-
ministracyjne, potrzebna policja i wojsko. Dopiero pań-
stwo „bojaźni Bożej i bojaźni Polaków“ dokonało w tej
dziedzinie nowego, niezwykłego wynalazku. Stworzyło
Komisję kolonizacyjną, która otwarcie rozwinęła sztandar
rugowania z ziemi prastarej ludności tubylczej.
Stworzyło organ, który w samym swoim założeniu jest
— nieetyczny. Gdyby w skład tej instytucji weszli sami
aniołowie z nieba, nie zmieniłoby to w niczem jej nie-
etycznego charakteru, a raczej powstałby dyalekt nie do
rozwiązania: bo albo instytucja musiałaby przestać
istnieć, albo aniołowie musieliby pójść w służbę czarta.
Godnem uzupełnieniem myśli, w urzędzeniu tego
organu urzeczywistnionej, jest poruszony niedawno, na
hańbę XX stulecia, projekt ustawy, upoważniający ko-
misję kolonizacyjną do wywłaszczania Polaków według
swego uznania.

Wiedzieć niesie, że znaczniejsza część uprawnionych
do rozstrzygania o tej sprawie, wierna dawnym, dostoj-
nym tradycjom kulturalnym i etycznym narodu niemiec-
kiego, nie przymrużyła oczu na niebezpieczeństwo, gro-
żące honorowi niemieckiemu, gdyby się na taką ustawę
zgodziła; gdyż n. z. w. więc, że ustawa nie przyjdzie do
skutku. Ale p. Björnsterne Björnson, obrońca uciśnionych
narodowości, nie otworzył jeszcze przymrużonych oczu.

Czy otworzy je, jeśli zostanie uchwalony inny
przygotowany projekt rządowy pruski, nowa ustawa
o zgromadzeniach — przesądzać nie można. Ustawa ta
ma orzec, że na zgromadzeniach publicznych w Pru-
siech przemawianie w językach nieniemieckich zawiśle
będzie od przyzwolenia władz. Urzędowa i półurzędowa
prasa pruska wyraźnie zastrzega się, że ostrze tego po-
stanowienia nie jest wymierzone przeciw Francuzom,
Duńczykom, czy innym jakimkolwiek obcym w Niem-
czech narodowościom — jeno tylko przeciw Polakom.
Nie można wątpić, że prawo przyzwalania na przemó-
wienia polskie będzie wykonywane przez władze pruskie
z taką samą skwapliwością i uprzejmością, jak prawo
przyzwalania na stawianie budynków w polskich gospo-
darstwach włościańskich. Zapowiedziana ustawa o zgro-

Czem pociągnął Wyspiańskiego Piotr Corneille?
Obszedł się z nim z miłością, wypiałował „Cyda“
jak twór własny, przystroił go wszystkim tem, czem
tak wspaniale stroił dzieła swoje. Łatwiej mógł znęcić
Calderon Słowackiego, żywy, potężny poeta. Corneille
był często uległy wielkiemu natchnieniu, lecz również
często ulegał małemu Chapelain'owi, który natchnienia
poety z Rouen mierzył łokciem i trzema jednościami.
W olbrzymim gmachu autora „Andromedy“ żyją jednak
postacie, które mimo, że dźwigają na barkach ciężar
wymierzonych słów i mimo, że grzęzną w potopie ty-
rad, są wspaniałe jakąś wewnętrzną, niespożytą potęgą,
hartem dusz wysokopiennych, miłością czy nienawiścią,
która się nie sączy, lecz wybucha, jakąś bajeczną ro-
mantycznością, która grzeszyła przeciw duchowi Ary-
stotelesa i Francuskiej Akademii.

Upodobało się Wyspiańskiemu wywieść te posta-
cie z ciasnych zaułków z czasów Richelieu'go, zdjąć
z nich sztywny kostium, skrojony na miarę krytyka
z Akademii i pozwolić im odetchnąć po wydobyciu się
z pozy, w której jak w zbroi zakute były przez całe
wieki.

Dokument zostanie dokumentem, a Corneille zo-
stanie Corneille'm; archiwalnemu zabytkowi bez ceny
sprawa ta nie zaszkodzi, a literaturze przybywa dzieło
nowe, z rzędu najpierwszych, któremu fundamente
rzucił jeden wielki poeta; a gmach na nich wznosił
drugi. W tem miejscu mógłby się pietyzm oburzyć
przeciwko rozbijaniu klasycznego garnka, w którym
ukryte jest złoto; lecz sprawa jest o złoto, nie
o glinę.

Wyspiański przystąpił do pracy nad tragedią Cor-
neille'a z tem, by za wszelką cenę uczynić z tragedii —
formalnej, tragedję żywą, by jej dać przełać się za ra-
my, w które ją oprawiono po to, by nie razila nikogo
nieforemnością i zbyt wybujałym kształtem. Odmiadzał
Corneille'a; skupił go, by go mógł pojąć widz dzisiej-

szy, który się już nie dziwi, jak widz, z roku 1636, od
którego tragedia żądała tylko „wzbudzenia podziwu“. Wnętrze
zaś tragedii godne było tego odmłodzenia; wielki Corneille
ukrył w tyradach z perspektywą przed
okiem Chapelaine'ów to, co może dziś jeszcze tak wspani-
ale wybujać w słońcu Wyspiańskiego. Bujna roman-
tyczność Roderygów i Don Sanchezów wysnuła się
w rękę Wyspiańskiego złotą nicią z konopnej przędzy,
z której się tkło koszule dla obowiązku, dla miłości
synowskiej i dla wszystkich tych szlachetności tragicznych,
z których się rodziła tragedia ciężka, przeładowana,
długa i nuzająca, lecz wzorowa.

Te złote nici Wyspiański rozsnął mocą własnego
tworzenia i nią wyolbrzymił postacie z „Cyda“, które
wyglądają teraz, jakby zmieniły dusze, kryjąc je długo.
Zdjął z nich wszelki ciężar, wywiódł je z gąszczów,
które scenę Corneille'a zarosły, odstąpił im twarze i ka-
zał im mówić, lecz już nie kwiecistą tyradą, w której
się naonczas rozplwaly, lecz wspaniałym swoim języ-
kiem, jędrnym, silnym, godnym bohaterów. To uczynił
dla poezji.

Uczynił jednak więcej: rozszerzył im horyzonty;
uczynił z nich bohaterów nie tylko tragedii miłości i obo-
wiązku, lecz zarówno bohaterów ogromnego rycerskie-
go rapsodu, w którym rymy tęsknią jak w pieśni tru-
badurów za czemś co było i czego pragną, by przyszło.
Do tego przyznał się Wyspiański w swoim prologu; tu
przez niego przemówił polski poeta, szukający oczyma
„Cyda Roderyka“ wśród z królową i królem, „w sali,
w zamku, w Warszawie“. Gdzież jest ten szlachetny,
wspaniały awanturnik, by go król jak Don Rodryga do
serca przycisnął, pocałunkiem mu dziękując za wstrzy-
manie burzy, która szła, wiedzona chyłkiem przez Ra-
dziejowskiego? Taki był pośród rycerstwa świata; oto,
go Corneille wywiódł na scenę. I tu Wyspiański ukazał
życiowy i czynny wspaniałego Don Rodryga Diaz de Bivar...

W przekładzie Wyspiańskiego jest jakiś tęższy ten

madzeniach stanie się więc ową „gutaperką“, w której jak w trumnie złożone być mają reszki rzekomych wolności politycznych, udzielanych przez „konstytucyjny“ rząd pruski swoim poddanym polskim.

P. Björnsterne Björnson, tyle wrażliwy na gutaperkę węgierską, może przejść z zamrużowanymi oczami około gutaperki pruskiej. I jeśli na przyszłym kongresie pokojowym nie pojawi się przypadkiem delegat rządu węgierskiego, p. Björnsterne Björnson zaszczyli go zapewne swoją obecnością, nie zadając sobie wówczas, jak i teraz, pytania, ilu jeszcze delegatom kongresowym należałoby wskazać drzwi, gdyby swą wytwornie uprężyłą teorię, zastosowaną do Węgier, odniósł także do Prus. A choć z tamtej strony, nawet bez tak niemiłych antecedyj, woła się przecież ciągle, i najgłośniej w Europie, że — mimo barbarzyńskiego ucisku Polaków — ma się prawo kroczyć z „podniesioną głową“, na przedzie kultury, choć się tę głowę — żeby była widoczna — pręży jak najwyżej, aż do przypadłości zawrotu — niewiadomo przecież, czy się ukaże drugi, równie dosadny, a bardziej jeszcze zasadny artykuł p. t. „Z podniesioną głową“, napisany przez p. Björnsterne Björnsona, urodzonego obrońcę uciśnionych narodowości, który czasem chce i umie patrzeć, kiedy indziej chce a nie umie patrzeć i dlatego używa obcych okularów, kiedy indziej wręcz może umie, ale nie chce patrzeć, przykazując swojej wymownej Muzie filozoficzne, „złote“ milczenie.

OSWALD BALZER.

Polityka bankrutów.

Klub ruski ogłosił w znanym swoim komunikacie uczynione mu przez rząd przyrzeczenia. Przyrzeczeń niektórych, dotyczących spraw pierwszorzędnej doniosłości politycznej, jak sprawa języka urzędowego na uniwersytecie lwowskim, stanowisko rządu wobec kwestii językowej w gminach, osobne ruskie instytucje gospodarcze i finansowe, nie mógł rząd poczynić Rusinom bez porozumienia się z Kołem polskim.

Formalnie są to wprawdzie kwestye administracyjne, wchodzące w zakres działania władzy wykonawczej, w których rząd ma prawo sam decydować, ale mają one zasadnicze znaczenie polityczne, dotyczące bezpośrednio naszego narodowego stanu posiadania. Rząd parlamentarny nie może spraw takich rozstrzygać bez wiedzy i zgody strony interesowanej, w danym razie Koła polskiego, chyba, że mu na poparciu Koła nie zależy. Jeżeli faktycznie bar. Beck takie czyni zabiegi koło Rusinów, aby ich powstrzymać od stanowczej przeciwko ugodzie opozycji, to tembardziej musi mu zależeć na 55 posłach Koła polskiego.

Rząd robiąc obietnice Rusinom, musiał mieć wrażliwość, iż czyni to za zgodą Koła polskiego.

A Koło polskie nic o tem nie wie.

Zapytane o zdanie, nie pozwoliłoby ono nigdy na jednostronne dla Rusinów ze szkodą dla interesów polskich ustępstwa, nie zgodziłoby się na zmianę drogi rozporządzenia przepisów o języku urzędowym wszechnicy lwowskiej, na kreowanie ruskich instytucji finansowych bez gwarancji, że nie zostaną one do walki ekonomicznej przeciwko Polakom użyte, lecz musiałyby za-

bohater, niż w tragedji Corneille'a; nie chodzi na koturnach, ani nie wygłasza tyrad; ma w sobie potęgę żywiołowego bohaterstwa, w którym krew nie uderza nieskazitelnym rytmem wielkiego monologu. Obok niego, z tych postaci, które w tragedji Corneille'a były jakby w cieniu, stanęła Infantka, córka kastyljskiego Ferdynanda, u Wyspiańskiego tak jasna i piękna, z duszą tak prześlicznie rysowaną, że chwala Wyspiańskiemu należy się za słowo jej każde. Ta postać jest niemalże własnością polskiego poety; on jej, bez upoważnienia Corneille'a, kazał wyjść na przód sceny, przed wszystkich w tragedji i wypowiedzieć ten nieporównany monolog, w którym jest cała dusza Infantki, wszystek ogień, którym płonie a który nie błyska w niej, kiedy przebywa znów na scenie autora „Horacyuszów“, i wszystka piękna, wyniosła duma, ważąca serce w jednej a koronę królewską w drugiej ręce.

Mówi precudna Infantka:

Czyli ten ogień, którym płonę,
ten żar, co serce ścisła,
czyli ta łezka kryształowa,
co u różanych powiek błyska,
znaczą czułości me stracone?
Rodrygo godzin wziąć mnie żonę,
Lecz jakże sięgnę mojej ręki?
Wszak ci na stopniach stoję tronu,
dla mnie li tylko królewicze;
rycerzy godna pokłonu,
w poczet zalotnych ich nie liczę.
Choć dla Rodryga serce bije,
miłość i czułość w sobie skryję:
zamilkaj serce dziewczęce.

To wszystko to własność Wyspiańskiego: cała piękność duszy Infantki, która w prześlicznych czterech

żądać stosownych rekompesat dla naszych narodowych interesów, a przede wszystkim zaznaczenia polskiego charakteru uniwersytetu lwowskiego.

Prezydium Koła nie mogło również wyrazić swej zgody na te jednostronne koncesye dla Rusinów, idące tak daleko. Nie mogło, bo nie miało do tego prawa.

Zaszło więc jakieś nieporozumienie, nieporozumienie jednak dla nas bardzo niebezpieczne.

Nie wątpimy, że Koło polskie dołoży wszelkich starań, by uratować nasze prawa, zagrożone nietylko treścią tych ustępstw, ale przede wszystkim przez naruszenie zasady, której rząd się dotychczas trzymał, że w sprawach narodowościowych nie przyznaje koncesyj żadnej stronie kosztem drugiej.

Energiczne stanowisko Koła może jeszcze sprawę uratować.

Nie da się jednak zaprzeczyć, że znalazło się ono w bardzo trudnej sytuacji. Winną temu polityka konszachtów, na której niebezpieczeństwo „Słowo Polskie“ w tych dniach wskazywało.

Kierujące dotychczas losami polityki naszej i w kraju i w Wiedniu żywiły nie rozumieją widocznie, że w sytuacji, stworzonej przez powszechne głosowanie, stare metody zakulisowych układów są już nieprzydatne, co więcej, są widocznie niebezpieczne. Dziś dyplomatyczne argumenty stoją al pari na politycznej targowicy Rady państwa, pełne kursy mają tylko wyraźne żądania i postulaty, za którymi stoi opinia publiczna szerokich warstw społeczeństwa. Zasadnicze sprawy polityczne muszą być traktowane szczerze i jasno, szczególnie sprawy narodowego znaczenia.

Tem niebezpieczniejszą jest dziś polityka zakulisowa kierujących jeszcze u nas żywiołów, które nie mając u dołu dostatecznego poparcia, cofają się od jawnej prądem narodowym podyktowanej walki; chwilowy spokój gotowe są one zawsze okupić ustępstwami, które siłę tych prądów w przyszłości tylko potęgują.

Ustępstwa takie nie do narodowej i społecznej zgody prowadzą, lecz do tem gorszego zaognienia rozdźwięków.

Jest to polityka bankrutów — czerpać z kapitałów przyszłości narodowej i społecznej na pokrycie bieżących deficytów nieudanej polityki.

Jeżeli konserwatywne nasze sfery czują się bankrutami, powinny one pamiętać, że ani naród nasz, ani Koło polskie, mimo, że są uszczuplone liczebnie, nie są bankrutami i choć Koło polskie reprezentuje dziś konserwatysta, Koło nie może się do psychologii konserwatystów stosować.

O charakterze narodowej naszej polityki w Wiedniu musi decydować i będzie decydował skład Koła polskiego.

Koło ma środki, aby uchronić na przyszłość swoje prezydium od niebezpiecznych z rządem nieporozumień. Lecz na to trzeba, ażeby jego przedstawiciel w rządzie, minister galicyjski był człowiekiem silnego charakteru i ciągłej pracy, aby umiał niedopuszczyć do

strofach z refrenem na końcu, mówiącym, by serce dziewczęce zamilkło, przeżywa cały dramat, zanim przybędzie przez własne ognie do tych słów, które ją opisują jako piękną i szlachetną i naprawdę królewską, kiedy sobie powie:

Zamknięta losu mego księga...

Dla niej się zrzekam mego Cyda...

Dla słów tych, przepojonych poezją Wyspiański znalazł miejsce; wszyscy bowiem mówią mało; mówią tyle, by związać można to w tragedję, lecz mówią tak pięknie, słowem tak w treść bogatem, że się ten przekład Wyspiańskiego mieni i lśni. Rytm się w nim targa i bucha; nie płynie wybitym szlakiem Corneille'a; zmienia się razem z wyrazem twarzy, tego, który mówi; mówią zaś wszyscy nieporównanie, jak poeci.

„Cyd“ dwa razy wzbudził we mnie zachwyt; raz we Francuskiej Komedji, kiedy ze Solskim właśnie na tem samem przedstawieniu słuchał porywającej, śpiewnej deklamacji do utraty tchu, po raz drugi na scenie krakowskiej. Tam zachwyt budzi przejęcie się wspaniałych aktorów, upojonych brzmieniem czelownych słów, porwanych patosem własnych ruchów i przejęcie się widzów, przychodzących, aby się dać porwać — i tragedji, lecz i — aktorom. „Cyd“ Wyspiańskiego przemawia inaczej, silniej, bo swoją tragedją mocną i żywą, która poruszy widza bez nadzwyczajnego patosu i bez nadzwyczajnej pozy, siłą swoją własną, nie siłą środków ubocznych. Łatwo jest się wzruszać widząc w Francuskiej Komedji, kiedy im pokazują dobytą z odwiecznego skarbcza niezmiernie cenną dla nich pamiątkę. Zwycięstwem wielkiej poezji Wyspiańskiego jest to, że w widzu swoim potrafił wywołać wzruszenie tą samą tragedją, dla tego widza obcą, nie przedstawiającą dla niego żadnego do wzruszeń tematu.

niespodzianek. Gdyż wobec coraz silniejszych w parlamencie antagonizmów i coraz ostrzejszej walki narodowej w kraju, tem ważniejszym jest postępek ministra-rodaka.

Niestety, w ostatnich czasach znaczenie tego postętku w gabinecie ogromnie upadło. Przywrócenie ministerstwu galicyjskiemu powagi, jaką miało ono w pierwszych swoich czasach, musi być jednym z naczelnych naszej polityki w Wiedniu zadań.

Kilka faktów i kilka pytań.

RUSINI I POLACY WOBEC UGODY.
PODARKI Z POLSKIEJ SKÓRY.

Wiedeń, 29 października.

(A) Regestruję same fakty. Tylko te fakty, które się wyłoniły na powierzchni życia parlamentarnego. Nie spoglądam za kulisy.

Faktem jest przeto, że Rusini, ściślej mówiąc, przywódcy klubu ruskiego ogłosili w poniedziałek komunikat, w którym mówią o już otrzymanych od rządu koncesjach narodowych. Faktem jest, że wśród tych już otrzymanych od rządu koncesyj wymieniają utworzenie nowych katedr ruskich na uniwersytecie lwowskim. Faktem jest, że wśród owych koncesyj, już otrzymanych od rządu, mówią o przygotowaniach (Einleitung) do uregulowania kwestyi językowej na uniwersytecie lwowskim.

Dalej, jest faktem, iż w owym komunikacie ruskim nie wymieniono wśród obecnych ministrów, prowadzących rokowania z klubem ruskim, ministra hr. Dzieduszyckiego, a więc tego ministra, który z tytułu swego urzędu jest powołanym do czuwania bezpośredniego nad sprawami galicyjskimi w ogólności, a w szczególności nad sprawami polskimi w Austrii.

Wreszcie jest faktem, że Koło polskie jeszcze nie akceptowało koncesyj, któremi się Rusini, jako już otrzymanymi, przechwalały publicznie. Nie akceptowało, ponieważ do tej pory nie zwołano członków Koła polskiego na posiedzenie i nie przedłożono im rezultatu konferencji, jakie się odbywały między prezesem gabinetu i członkami prezydium Koła polskiego.

Właściwie tutaj jeszcze się nie kończy szereg faktów.

Faktem jest, iż gabinety austriackie w sporze narodowym czesko-niemieckim hołdują zasadzie: niema mowy o ustępstwach jednostronnych na korzyść Czechów albo Niemców, dopóki przedstawiciele drugiej strony nie przystaną na owe ustępstwa. Faktem jest, że w imię owej zasady Czesi nie mogli otrzymać dotychczas ani drugiego uniwersytetu, ani ustępstw językowych, ponieważ Niemcy odrzucają wszelkie w tej mierze koncesye.

Faktem jest, iż Koło polskie popierało gabinet barona Becka od samego początku jego istnienia, a przynajmniej nie robiło mu trudności zasadniczych. Faktem jest, że ani Koło polskie jako całość, ani poszczególni posłowie polscy nie grozili ani przez sekundę obstrukcją, wymierzoną przeciwko traktatowi handlowemu z Węgrami. Natomiast jest faktem, iż posłowie ruscy i na wiecach i w gazetach podczas przerwy w obradach parlamentarnych grozili ustawicznie obstrukcją przeciwko ugodzie, jeżeli rząd nie porobi im ustępstw, które w rezultacie muszą uszczuplić stan posiadania narodowego polskiego.

Sprawiła to w pierwszym rzędzie surowa, zadziwiająca prostota inscenizacji, która do niesłychanych dochodzi wyników, jeśli nią operuje Wyspiański: prostota słowa i gestu, prostota scenicznego układu, który w podziw wprawi, jeśli się zważy, że tę drogą prostą rzucił Wyspiański przez zauki scen, dyalogów i monologów. Wrażenie sceniczne tej surowej, potężnej tragedji jest dlatego niesłychane.

Zrozumiano to na krakowskiej scenie, że idzie o dobytej jądra, że idzie o wyłuskanie tej prostoty szczerzej jak bohaterstwo dusz rycerskich, z zamykającą ją łupiny. Ukazała się też w całej pełni. Przedstawienie „Cyda“ na krakowskiej scenie winno być zanotowane jako wielkiej wagi czyn w historii polskiego teatu. Wielka w tem zasługa Wyspiańskiego, lecz równie wielka zasługa L. Solskiego, jedynego dziś w Polsce reżysera obok T. Pawlikowskiego.

Dano tragedji Corneille'a obramowanie przepiękne; wykorzystano wszystko, co mogło się przyczynić do uświetnienia odnowionego obrazu; wezwano pomocy Veronesa i Velasqueza.

Tragedya Corneille'a rozgrywa się na tle tem samem, które rwie oczy w obrazie Pawła Veronese, w „Godach w Kanie Galilejskiej“. Z pomiędzy kolumn bogatego pałacu po lewej stronie obrazu schodzą osoby tragedji ku rampie, gdzie się tragedję gra na oczach publiczności. Jeśli doskonale zrobiona zasłona zakryje przed widzem szereg kolumn, znaczy się, żeśmy już gdzieindziej, na komnatach Chimeny lub na królewskich pokojach. Pomysł niezmiernie prosty rozwiązał od razu dziesiątki scenicznych trudności. Postacie tragedji w prześlicznych kostymach; nie jak w Komedji Francuskiej, w kostymach hiszpańskich z czasów Cyda Roderyka, lecz w kostymach Velasqueza, skopiowanych tak znakomicie, że kiedy była na scenie Solska, zda-

Wyborną Kminkówkę Gdańską



Firma Jan Muszyński

destylowaną na sposób gdański z najlepszego ziarna kminko
wego wyrabia i poleca wielką litrową butelkę po 1-20 ct.

Lwów, Grodzickich 3.



Po tem zestawieniu faktów notorycznych, dzisiaj każdemu znanych, nasuwa się nam musowo kilka pytań.

Czy zasada unikania ustępstw narodowych jednostronnych, obowiązująca w sporze między Czechami i Niemcami może być złamaną na niekorzyść Polaków ku pożytkowi Rusinów? Czy rząd obiecuje sobie z takiego złamania zasady, która mu gwarantowała spokój w parlamencie przez lat kilka, wielki pożytek dla państwa? Czy jest rzeczą politycznie rozumną krzywdzenie Polaków, których reprezentacja parlamentarna ma zamiar głosować za tą ugodą, czego wobec widocznego lekceważenia interesów polskich, robić nie powinna? Czy ta krzywda polska nie staje się jeszcze bardziej rażąca w chwili, gdy ze stanu posiadania narodowego polskiego wykrawa się smaczne grzanki celem obdarowania Rusinów, grożących obstrukcją i przez usta swego mowcy w Izbie zapowiadających, że pozostaną i nadal przeciwnikami traktatu handlowego z Węgrami, wrogami dualizmu, oponentami przeciwko gabinetowi barona Becka? Czy rząd nie sądzi, że taka taktyka krzywdzenia polityków umiarkowanych, oraz roztropnych i nagradzania zwolenników obstrukcji może chwilowo uchodzić za bardzo wygodną, lecz w gruncie rzeczy okrutnie się zemścić i na obecnym rządzie i na całym państwie? Boć opinia publiczna polska w zaborze austriackim widząc, iż tylko groźbą się zyskuje zdobycze polityczne w tem państwie, gotowa zażądać od przedstawicieli parlamentarnych polskich, aby i oni również zaczęli hołdować systemowi gróźb, oraz wymuszania. I wówczas rząd austriacki, zagrożony przez obie strony, przez Polaków i przez Rusinów, z konieczności się chwyci tej samej zasady, którą stosuje do sporu czesko-niemieckiego. Ten sam rząd, o którym Rusini twierdzą, że już porobił im koncesje, choć Koło polskie nie akceptowało tych ostatnich, powie:

— Panowie Polacy i Rusini! Ja się do was nie wtrącam. Układajcie się sami między sobą. Dopóki się nie zgodzicie, ustępstw nie będę wprowadzał w życie.

Będzie to zasada rozsądna, zasada, której się rząd trzyma w sporze czesko-niemieckim. Czyż potrzeba dopiero obstrukcji Koła polskiego, aby wprowadzić rządy austriackie na ową drogę polityki rozumnej i praktycznej?

O ugodzie z Węgrami.

Posel Battaglia, przeznaczony przez Koło polskie na członka komisji ugodowej, ogłosił w łamach wiedeńskiej „Polnische Post” artykuł o ugodzie węgierskiej z punktu widzenia interesów galicyjskich.

Powtarzamy ten artykuł w dosłownym przekładzie.

„Uгода jako taka — czytamy tamże — jest w całym znaczeniu tego słowa „malum necessarium”. Za ugodą tylko wtedy można się oświadczyć, jeżeli „necessarium” przynajmniej zdoła zrównoważyć „malum”. Koło polskie jeszcze ostatecznie nie zdecydowało, czy dla nas, Polaków istnieje ona równowaga, względnie, czy „necessarium” przeważa.

„W każdym razie trzeba przyznać, iż rząd austriacki włożył w rokowania ugodowe dużą ilość pracy oraz trudów. Jest to zasługą wytrwałości i zręczności naszego ministra skarbu oraz innych uczestników rokowań, że na kilku ważnych punktach Węgrzy nie zdołali ukoronować powodzeniem swych dążeń do zerwania lub przynajmniej osłabienia węzłów gospodarczych z Austrią.

wało się, że ożyła Infantka Małgorzata z obrazu Velasqueza i mówi pysznym wierszem.

Zdaje się, że żadna z dzisiejszych scen polskich nie zdobyłaby się na tego rodzaju pomysł łączenia w całość jedną, na użytek tragedii, tego, co najpiękniejsze jest na obszarze sztuki. Tem większa chwała krakowskiemu teatrowi. Znać było takie umiłowanie dzieła, takie zaślepienie w niem, do jakiego zdolna jest tylko wysoka artystyczna kultura; strzeże jej dziś, niestety, w Polsce, tylko teatr krakowski.

W składzie swoim znalazł on doskonałych artystów, godnych wygłoszenia tragedii. Na miejscu pierwszym Solska, Infantka w przesłicznym kostymie; zjawisko było tak przedziwnie piękne, poezją szczerą ichnące, że się monologu o „sercu dziewiczym” słuchało z zapartym oddechem.

Chimieną była p. Wysocka, artystka dużej miary, postaci daje rysy wyraźne, nie używa aktorskich półśrodków; na nich wszystkich zresztą w krakowskim teatrze znać wyniosłą kulturę, która rośnie na podłożu tego repertuaru, jakim świeci teatr krakowski, mający dziś cel przed oczyma, wiedzący czego chce i do czego dąży.

I chociażby nieraz aktorowi brakło niejednego z warunków scenicznych, daje on w zamian za to głębokie zrozumienie, przejście się żywe i szczerze i daje ślady wyraźne artystycznej kultury. W gromadzie artystów, w „Cydzie” grających znać to było najbardziej w przejściu się szlachetną grą u Sosnowskiego, u Mielewskiego, Sobiesława, Jednowskiego i innych. Zresztą i tym wszystkim, którzy słów kilka mieli do powiedzenia, szczerza się należy pochwała, za branie udziału w grze zbiorowej, a reżyserowanej tak, jak to Solski tylko uczynić potrafi.

KORNEL MAKUSZYŃSKI.

„Życie gospodarcze nowoczesne zakłócają oddawna dwa prądy zasadnicze: system gospodarstwa wszechświatowego i separatyzm gospodarczy poszczególnych terytoriów. Oba prądy pozostają w ustawicznej z sobą walce. Raz bierze górę jeden, to znowu drugi prąd. Z lotu ptaka patrząc, ruch gospodarczy idzie linią przeciętną obu tych prądów. Separatyzm gospodarczy danego terytorium nie może posuwać się tak daleko, by je pozbawić korzyści, jakie daje gospodarstwo wszechświatowe. Z drugiej strony atoli nie wolno składać na ołtarzu gospodarstwa wszechświatowego takich ofiar, które mogłyby osłabić dane terytorium pod względem gospodarczym i zatamować naturalne spożytkowanie oraz rozwój jego sił twórczych.

„Na dążenia Węgrów do samodzielności gospodarczej trzeba się zapatrywać z powyższego punktu widzenia. Zwłaszcza nam, Polakom owe dążenia nie są niesympatyczne. I my bowiem żyjemy pretensją uprawnioną, aby nie poświęcano interesom innych krajów koronnych możliwości swobodnego rozwoju gospodarczego naszej dzielnicy ojczyściej. Chodzi tylko o dokładne wytknięcie granic, u których musi się kończyć samodzielność gospodarcza danego terytorium w interesie całości, a więc i we własnym interesie. W stosunkach obecnych moim zdaniem ta granica polega na tem, iż zaprowadzenie rogatki cłowych między Austrią i Węgrami, jako też pomiędzy poszczególnymi krajami koronnymi byłoby szkodliwym nie tylko w kierunku politycznym, ale także i gospodarczym. Doprowadziłoby do rozdrobnienia sił, z racji którego porozdzielane terytoria poszczególne nie mogłyby się rozwijać z powodzeniem. Natomiast samodzielność polityki administracyjnej, zwłaszcza popierania przemysłu, podatkowej i komunikacyjnej tworzą założenie naturalne rozwoju pomyślnego terytoriów poszczególnych, a więc i całości.

„Z tego wynika, że zdobyte przez Węgry w ugodzie obecnej rozszerzenie swobody gospodarczej (naprzykład w dziedzinie podatków spożywczych) może wyjść na pożytek także i gospodarstwu ogólnemu austriackiemu. I ono bowiem ma prawo korzystania z takiej swobody.

„Węgry przecież dotychczas lepiej umiały niżeli Austria, wyzyskiwać swobodę gospodarczą. Jak często po stronie austriackiej skarżono się na to, że koleje państwowe węgierskie w dziedzinie taryf wewnętrznych popierały produkcję węgierską zupełnie widocznie środkami, które mimo to nie sprzeciwiały się ani treści, ani osnowie przepisów taryfowych, ugodowych i skutkiem tego były nietykalne. Niestety, Węgry do podnoszenia skarg podobnych nie miały powodu.

„Czy potrafimy tak zręcznie, jak Węgrzy z pewnością będą to robili, wyzyskiwać uzyskaną częściową autonomię w dziedzinie podatków spożywczych celem popierania naszej własnej wytwórczości.

„Przyjmując z góry, że wspólność cłową monarchii zapewniono na lat dziesięć i że uгода przyjdzie do skutku, należy w Austrii nasamprzód postawić pytanie, czy jej obecny organizm społeczny i państwowy może sprostać polityce gospodarczej w wielkim stylu. Zadaniem owej polityki powinno być uzbrojenie gospodarcze Austrii wobec nowych rokowań ugodowych, mających się zacząć w 1915 r., i wobec przewrotów, jakie zajdą po 1917 r. i których dzisiaj niepodobna oznaczyć.

„Nie tutaj czas i miejsce na kreślenie programu takiej polityki gospodarczo-politycznej, mającej uzbroić Austrię na wszystkie ewentualności. W każdym razie jedną z zasad podstawowych takiej polityki jest hasło, że należy popierać równomiernie rozwój gospodarczy poszczególnych krajów Austrii, gdyż gospodarstwo użytkające, oparte na podstawie słabej i niepewnej, zawiera w sobie wiele zarodków choroby.

Galicya w stosunku gospodarczym do Węgier jest, jak wiadomo, o wiele więcej eksponowaną, niż inne kraje koronne. Dlatego oczekuje ona w ramach owej polityki gospodarczej o szerokim rozmachu w ciągu lat dziesięciu poparcia od państwa w następujących dziedzinach: znacznego rozszerzenia sieci kolei lokalnych, odpowiedniego wyposażenia dróg kolejowych w urządzenia stacyjne i tabor, uwzględnienia taryfowego sytuacji kraju, niekorzystnej pod względem geograficznym, pomnożenia i polepszenia dróg, polepszenia zaniebanej sieci telegraficznej, dostatecznej akcyi w dziedzinie regulowania rzek i melioracyi, znacznego podwyższenia zapomóg celem popierania rolnictwa, przemysłu i rękodzieł, zniesienia ograniczeń, tamujących wywóz bydła i trzody chlewnej, otwarcia nowych źródeł taniego kredytu przez założenie kasy centralnej stowarzyszeń i spożytkowania bezpłodnej pod tym względem pocztowej kasy oszczędności.

Wiadomości polityczne.

STAN OBRONNY FRANCJI.

Izba deputowanych, udzieliwszy rządowi kredytu 6 milionów franków na przyjsie z pomocą ofiarom ostatnich powodzi w południowej Francji, podjęła prawo nad stanem krajowej obrony. Jak wiadomo, prezes specjalnej komisji parlamentarnej, p. Humbert, twierdzi w książce p. t. „Sommes-nous défendus”, że Francja zaniedbała swych fortyfikacyj wzdłuż granicy

niemieckiej, że artyleria forteczna jest w opłakanym stanie, i że między oficerami wielkiego sztabu a kombatantami arsenałów i magazynów nie ma dążeń do zgodnego współdziałania, czego skutkiem jest skandaliczny nieporządek. Znowu generał Langlois ogłosił w ostatnim zeszycie „Revue des Deux Mondes” artykuł, w którym również wskazuje te braki, a militarną przewagę Niemiec widzi w systemie dwuletniej służby, którąby należało we Francji zaprowadzić czempredzej.

Interpelacje wnieśli dwaj deputowani: „plebiscyto- wy anti-semita” Lasies i były bulanzysta, dziś „rewizyonista”, Gauthier de Clagny. Pierwszy zapytał, ile prawdy jest w powyższych zarzutach, drugi, co rząd zamierza uczynić w celu wzmocnienia krajowej obrony.

Nie streszczając przemówień interpelantów, którzy zresztą powtórzyli rzeczy już ogólnie znane, podajemy pokrótce treść odpowiedzi ministra wojny. Generał Picquart przyjął z góry całą odpowiedzialność za obecny stan obrony i oświadczył, że słuszną jest rzeczą, ażeby krajowi niczego pod tym względem nieukrywano. Twierdzenia Humberta są przesadne, a brakom w jego książce wskazanym stało się zadość w ciągu ostatnich miesięcy. Dział systemu Hotchkissa zostały doskonale wypróbowane w Maroku, nieprawdą jest, jakoby niemieckie działa maszynowe przewyższały francuskie, a faktem jest, że z końcem bieżącego roku Francja będzie ich miała więcej, niż Niemcy. Mylne są także Humberta opisy francuskich fortyfikacyi. Minister powołał się na świadectwa wielu generałów, którzy stwierdzili w ciągu inspekcji, że jeżeli są jeszcze jakie wady, to są to zwykle niedoskonałości, nieodłączne od tego rodzaju robót, wymagające wszędzie, a nie tylko we Francji, bezustannej naprawy.

Francuski system służbowy daje armii daleko lepszych podoficerów, niż niemiecki. Jeżeli gen. Langlois opiera cały swój wywód na przypuszczeniu, iż Niemcy rozpoczną w danym razie wojnę bez poprzedniej deklaracji (Bismark powiedział w 1875: „zanim Europa się ocknie jednego poranku, my będziemy w Szampanii”), to jest to tylko przypuszczenie, „wobec którego nie godzi się Francuzom tracić zimnej krwi”. W zakończeniu, minister zażądał wotum ufności i — otrzymał je. Interpelacje upadły większością 400 głosów przeciw 80. Wotum ufności głosi, że Izba, polegając na rządzie, wyraża przekonanie, iż będzie on w dalszym ciągu przeprowadzał niezbędne dla obrony kraju reformy, czuwając nad rozkładem odnośnych funduszy. Dodatkowo Izba daje wyraz zaufaniu, jakie ma do poświęcenia i wartości armii.

Uchwała ta potwierdza domysły, jakie przed paru dniami wyraziliśmy na tem miejscu. Gabinet Clemenceau stoi silnie, kraj pragnie go pozostawić przy władzy, nie chąc się wystawić na ponowne eksperymenty socjalistyczne.

BÜLOW NIE JEDZIE DO LONDYNU.

Nie ulega zdaje się wątpliwości, że po usunięciu „słodkich” doradców z otoczenia cesarza Wilhelma, następuje w Berlinie dyplomatyczna reakcja. Ten sam organ junkierski, „Post”, który parę dni temu ogłosił wyzywający artykuł przeciw Francji, a w nim przypisał Eulenborgom „miękkosć” polityki niemieckiej w Maroku, donosi obecnie, że kanclerz Bülow nie będzie towarzyszył cesarzowi w wycieczce do Anglii, „choć obecność jego w Windsorze odpowiadałaby jego (Bülowa) własnym życzeniom”. Wprawdzie „Post” pisze, iż na ostatnią decyzję nie wpłynęły bynajmniej niechętnie głosy angielskiej prasy — ale na innym miejscu powtarza te głosy, potępiające stanowisko Niemiec w Hadze.

Cesarz zabawi w Anglii dwa tygodnie — od 9-go listopada.

FUNDUSZE ABDEL AZIZA.

Jeszcze parę dni temu była wielka niepewność, czy sułtan marokański otrzyma pożyczkę, od której natychmiastowego wypłacenia zależy, czy Marok wstąpi na drogę względnego pokoju, lub też popadnie na nowo w anarchię. Dziś nadeszła wiadomość, że bank „de Paris et des Pays Bas” w porozumieniu z innymi bankami udzielił tej pożyczki do wysokości półtora miliona franków.

Z drugiej strony sułtan doznał srogiego zawodu. Wysłał on niedawno do Europy większą część swoich klejnotów, z nadzieją otrzymania za ich zastaw przynajmniej pięć milionów fr. Doświadczeni znawcy paryscy oszacowali je atoli tylko na 750.000! Sułtan jest zmartwiony i oburzony na dostawców, którzy go przy nabyciu klejnotów tak beczelnie oszukiwali.

Na ziemiach polskich.

Z ZABORU PRUSKIEGO.

Ustawy wyjątkowe. Pisma wolnomyślnie wszystkich odcieni protestują nadal stanowczo przeciw projektowi wyłączenia; natomiast skłaniające się więcej na prawo, z dawnym organem Eugeniusza Richtera, „Freisinnige Ztg” na czele, pogodziły się już z zamiarem ograniczenia prawa zebrania dla wychodźców polskich, przebywających w dzielnicach rdzennie niemieckich. Pisma radykalniejsze natomiast, z których naj-

Futra

polecamy na sezon zimowy, męskie, damskie i podróżne. Kolnierze i zarekawki, czapki najnowszych fasonów. Przyjmujemy pokrycia futer i wszelkie roboty w zakres kuśnierstwa wchodzące.

I. Dannenheimer i St. Starnawski

Lwów, Wałowa 11. 10803

głośniejszym jest „Berl. Tageblatt“, oświadczając, że żadną miarą na ustawę wyjątkową, skierowaną przeciw ludności polskiej zgodzić się nie można. Między innymi „Berliner Boersen Zig.“ zwraca uwagę, że przepisy wyjątkowe w sprawie zebrań publicznych sprzeciwiają się konstytucji pruskiej. Władze pruskie już od kilkunastu lat usiłowały zapobiegać polskim zgromadzeniom za pomocą środków administracyjnych. Zabiegi te były zawsze bezskuteczne. Najwyższy sąd administracyjny, na który w takich wypadkach powoływali się pokrzywdzeni Polacy, mimo nacisku, wywieranego przez rząd, przyznawał zawsze Polakom słusność, powołując się na konstytucję pruską, która w art. 27 zabezpiecza swobodę wypowiedzania swej opinii, a nic nie wie o ograniczeniach językowych. „Obecnie chodzi co prawda o ustawę rzeszy, a prawo rzeszy znosi prawo poszczególnych państw. Jest jednak wątpliwe, czy za pomocą ustawy rzeszy wolno tak bez wszystkiego pozbawiać obywateli praw, wypływających z konstytucji pruskiej i to bez zapytania się pruskich czynników ustawodawczych“.

Opór radykalnego skrzydła wolnomyślnego przeciw przepisowi wyjątkowemu ma znaczenie realne. Jakkolwiek skrzydło to jest słabe, rząd bez jego pomocy nie zdola przeprowadzić w parlamencie swego zamiaru, a w takim razie „blok“ utworzony przez kanclerza Bülowa utraciłby dla niego swą wartość: nie zapewniałby rządowi większości. Idzie więc w tym wypadku o więcej, niż o przepis, zabraniający urządzania zebrań polskich w głębi Niemiec. Idzie o utrzymanie się dotychczasowej konstelacji w parlamencie niemieckim.

Kompromis polsko-centrowy. Na kongresie centrowców śląskich w Giliwicach nie rozstrzygnięto ostatecznie sprawy zawarcia kompromisu z Polakami w zbliżających się wyborach sejmowych. Wybrano tylko komisję, która ma sprawę tę raz jeszcze rozpatrzyć. Poseł Porsch oświadczył na publicznym zebraniu kongresu tylko tyle: „Kto będzie naszym przyjacielem, tego i my będziemy przyjaciółmi; kto dla nas wrogiem będzie, dla tego i my wrogami będziemy“. Z mów, wygłoszonych przez księży centrowych na zebraniu publicznym polskim kongresu, wynika, że wśród centrowców skłonności do zawarcia kompromisu nie ma. Mowy te tchnęły gorącą nienawiścią do polskiego ruchu narodowego i były pełne gwałtownych napaści na ludność polską.

Lud polski może na te napaści odpowiedzieć tylko słowami posła centrowego: „kto dla nas wrogiem będzie, tego i my wrogami będziemy“. Zgodziłby się on chętnie na zawieszenie broni, ale tylko pod warunkiem, że centrum uzna jego słuszną prawdę, a może czekać z tem większym spokojem, że kompromis jest dla niego tylko pożądany, gdy dla centrum jest konieczny. Nie lud polski, ale centrum śląskie opłaciłoby koszty walki wyborczej.

Zadania posłów polskich. Organ posła Korfante go „Kurier Śląski“ wskazuje na potrzebę rozszerzenia działalności posłów polskich, z których znaczna część zadowalała się dotąd wyłącznie pracą w ciałach prawodawczych w Berlinie.

„Musimy żądać od posłów naszych — pisze „K. Śl.“ — aby udzielali się ludowi, i to w ten sposób,

że zaznajamiać go będą czy to drukiem, czy też słowem o ważnych nowych ustawach przez rząd projektowanych, dalej, aby pracowali w naszych spółkach, organizacjach robotniczych, w pracy oświatowej i kulturalnej.

„Niestety dziś tak nie jest, a mamy posłów, o których nic się nie słyszy i których nigdzie się nie zobaczy, ani na wiecu, ani w żadnej spółce, ani w żadnej organizacji, szerzącej kulturę i oświatę narodową. To zmienić się powinno, bo w tych ciężkich czasach obecnych szczególnie ci, których lud wybrał jako swych wodzów, powinni znajdować się na każdym posterunku, dzieląc pracę pomiędzy siebie“.

„Kurier Śl.“ dodaje, że sprawą tą zajmują się już poważne koła polityczne i jest nadzieja, że wyrażonemu wyżej żądaniu stanie się zadość. Oczywiście warunkiem zaprowadzenia tej reformy byłoby zniesienie podwójnych mandatów poselskich — do sejmu i parlamentu równocześnie.

Hakatyzm wśród katolików. Na zebraniu delegatów niemieckich w Poznaniu, wystąpił przedstawiciel naczelnego prezesa, p. Starker, z wezwaniem, aby Niemcy katolicy dążyli przedewszystkiem do osłabienia wpływów polskich i przeszli od „akcji obronnej“ do „zaczepnej“. „Agitacja polska, mówił przedstawiciel najwyższego w Księstwie urzędnika, zaszkodziła wielce niemczyźnie, wskutek czego niemczyzna na wschodzie poniosła ogromne straty. Winowajcami są księża polscy, którzy jako duszpastery mają wielki wpływ na niemieckich katolików. Ich synowie i córki są posłusznymi kapłanem polskim, a ci uprawiają dzieło polonizacyjne. Stąd pochodzi, że potomkowie niemieckich katolików z czysto niemieckimi nazwiskami są najzarliwsiemi nieprzyjaciółmi niemczyzny“. Dr. Starker podniósł z naciskiem, że rząd całą siłą popierać będzie usiłowania niemiecko-katolickich towarzystw celem osłabienia polskiego wpływu. „Dotąd ograniczały się owe towarzystwa na obronę. Teraz powinny przejść do zaczepki, gdyż zaczepka jest najlepszą obroną. Członkowie tych towarzystw powinni być nie tylko dobrymi katolikami, ale jeszcze lepszymi Niemcami. Gdy się to stanie, mogą być pewni gorącego poparcia ze strony rządu“.

Z ZABORU ROSYJSKIEGO.

Wybory na Litwie i Rusi. Według dotychczasowych wiadomości wybory w kraju zabranym dały następujące rezultaty:

Mińsk. Wybrani są: duchowny Jakubowicz, były poseł, z prawicy; duchowny Sołowjewicz, z prawicy; sędzia gminny A. Jurkiewicz, włościanin, z prawicy; K. Jermolczik, włościanin, z prawicy; A. Kuczinskij, włościanin, z prawicy; A. Naliwajko, włościanin, z prawicy — wszyscy prawosławni; od właścicieli ziemskich: Sergiusz Miezencew, dymisyonowany generał-lejtnant korpusu żandarmerji; w kurji miejskiej Gustaw Schmidt, prezes związku rosyjskiego, dymisyonowany kapitan marynarki i redaktor gaz. „Minskoje Słowo: J. Pawłowicz, nauczyciel gimnazjum, prawosławny z prawicy.

Witebsk. Wybrani są: od włościan Amosienak z prawicy; od właścicieli ziemskich Sagunow, sekretarz miejscowego komitetu statystycznego, październikowiec;

w kurji miejskiej Deppelmayer, członek zarządu gubernialnego, październikowiec. Oprócz tego wybrani są: szambelan Jewreinow z prawicy; włościanin Jermolajew, związkowiec; protohieriej Nikonowicz, monarchista.

Polacy i żydzi, w liczbie 30-tu wyborców, na początku zebrania rzekli się balotowania i opuścili salę.

Wilno. Od ludności rosyjskiej z gub. wileńskiej wybrani zostali: wiceprokurator sądu okręgowego Zamyrowskij, z prawicy, zwolennik programu rosyjskiego Związku kresowego oraz duchowny Weraksin, prezes oddziału Związku narodu rosyjskiego.

Kowno. Od ludności rosyjskiej wybrany został Iwan Kowalenko, zarządzający Izłą obrachunkową, z prawicy.

Żytomierz. Od miasta wybrany został Piotr Berezowski, wiceprezes Związku narodu rosyjskiego, nauczyciel żeńskiej szkoły duchownej. Od zjazdu pełnomocników gminnych wybrany został Jakób Nikitiuk, zwolennik partii monarchistycznych. Wybrany został z kurji ziemiańskiej książe Włodz. Wolkonskij, wołyński marszałek szlachty, monarchista z prawicy.

Kijów. Wybrani zostali: od włościan S. Kowalenko, bezpartyjny konserwatysta; od właścicieli ziemskich: senator hr. Aleksy Bobrinskij, mistrz ceremonii, prezydent rady miejskiej m. Petersburga, z prawicy; w kurji miejskiej protohieriej Roznatowskij, związkowiec, nauczyciel gimnazjum w Czerkasach. Ogółem w gubernii kijowskiej wybrano wszystkich posłów Rosyan z prawicy, między innymi: 2 włościan, 5 obywateli ziemskich i 6 duchownych prawosławnych.

MAŁY FEJLETON.

Piotr Gifiard: Polowanie na niedźwiedzia.

Każdy z nas opowiadał swoją przygodę.

— U nas — zaczął z kolei radca ambasady, przybyły niedawno ze Sztokholmu — od wielu lat już zrezygnowali miejscowi myśliwi z polowania na niedźwiedzia, z powodu braku tego zwierzza w najbliższej okolicy stolicy. Spustoszone najprzód Dalekarlię; trzeba było posunąć się dalej ku północy, i Ostersond stał się środkowym punktem wypraw myśliwskich...

Nad malowniczym Storsjō pojawia się jeszcze niedźwiedź, i między naszym klubem myśliwskim a okolicznymi chłopami stanęła umowa, że skoro tylko któryś z nich dowie się, iż zwierz pokazał się w tamtych stronach, ma zaraz telefonować do Sztokholmu. U nas, telefon jest wszędzie, aż do najbardziej chaty.

Na wieść o niedźwiedziu dają sobie myśliwi rendez-vous na dworcu i pędzą do Ostersondu.

Tam jednak — musiało dojść do tej ostateczności, kiedy się przekonano o haniebnym oszukaństwie — jeden z myśliwych przynajmniej musi „zobaczyć“ niedźwiedzia, ażeby chłop, który dał o nim znać, mógł otrzymać premię, jakie sto koron, zebrane ze składek wśród myśliwych. Płaci się tylko wówczas, jeżeli się widziało.

Otóż, pewnego dnia tamtej zimy, kiedy, korzystając z urlopu, bawiłem u moich krewnych w Upsali, zapytują mnie przez telefon moi przyjaciele z różnych stron

czegoś, z radością w onem śmiertelnym znużeniu przyjął łaskę nieistnienia, którą mu niosła, i pokrzepiony poszedł drogą, którą ona usłała przed nim do jedynego wyjścia, do jedynego schronienia... Szybko zbiegły ostatnie nieliczne godziny...

Żymirski wierzył szczerze, że spełni swoje postanowienie i z energią, która naraz wezbrała w nim, poświęcił się wykonaniu nowej, a zajmującej roli. W banku napisał parę wzniosłych listów i wolę przedzgonną, odwiedzał przyjaciół i wrogów, prosił o przebaczenie, żegnał... Gdy wracał z miasta do domu, idąc, pamiętał, że to ostatni raz, i z rozrzewnieniem patrzył w twarze ludzkie, w niebo, na ruch uliczny, rozstawał się, błogosławił myślą miłującą. Na każdym kroku, gdzie tylko stąpił, wyrastały przed nim wspomnienia prac życia, ślady czynów, dowody zasług. Tu kuchnia ruchoma, tam pogotowie, gdzie indziej mieszkanie robotnicze, ogrody, szkoła wieczorna, czytelnia... Do żalu, z którym żegnał, mieszała się duma. I szeptał: „ilem mógł, uczynilem... w znoju zeszły dni moje... służyłem ci, miasto ukochane, miasto rodzinne, dziś odchodzę...“ Zdawało mu się, iż wszystkie okna kamienic uśmiechają się do niego ze smutkiem, że smutek jest w oczach przechodniów, którzy domyślają się, że zbierają się za plecami jego tłumy, żeby iść za nim, odprowadzić go, nie dopuścić...

„To jest Żymirski, ten, któremu zawdzięczamy tyle, którego cenę poznamy, gdy jego nie będzie...“ — był szept ze wszystkich stron... A w nim wielkiem ukochaniem biło serce i chciałby ścisnąć, obejmować, garnąć i zapalać go do czynu, do jednego ogromnej miary czynu, w którymby zawarł całą moc uczucia... Dobra, wzruszająca chwila!... przedłużał ją, wybierając drogę najdalszą, zbaczając to tu, to tam, żeby widzieć,

żeby być wszędzie. Wynagradzał siebie za gorzkie rozmowy z Obrońskim, za cyniczne szyderstwa panny Malinowskiej, za smutek, który wkraść się w niego w posępnej celi Jana Żabskiego, smutek żalostnego porównania własnej doli, świetnej, kwitnącej kwiatami radości, bujnej z tą samotną, szarą, ponurą, ale spokojną i czystą, smutek zazdrości i żalu, że odrobić trudno, że naprawić — późno...

Chodził, zbierał owoce plonu, plótł sam dla siebie wieniec chwały, dożynkowy wieniec... Ten nastrój zgasił na progu własnego domu. W jadalni, pełnej wspomnień dzieciństwa i sławy rodu Żymirskich, dumającej na odwiecznych portretach, wobec rodziców, w ciszy ich szczęścia, w zmierzchu dopalającego się dnia, pojawiło się po raz pierwszy uczucie, które było pospolitą zrozumeniem prostackiego zdania: to nie są żarty. Zwykle, mi, rażąco gminnymi słowami stracił go z wyniosłego szczytu, na którym przebywał, niepokój. I naraz zmąciło się w nim wszystko. Z trudem doszedł do końca obiadu, wyrwał się, spieszył tu w nadziei, że w samotności, w poufnej obcowaniu z sobą, przeżość wewnętrzną, który się poczyniał... Ale tu czekała czyhająca z dawna trwoga. Gość był okropny. Przepadły gdzieś bez śladu słowa wysmienite, które miał na każde zawołanie, które brał garściami, któremi sypał za siebie, w siebie, przed siebie, zastygły myśli, czyniące wrzawę, stała się głucha, niema, chłodna cisza. W tę ciszę i pustkę wpatrywał się nieruchomym wzrokiem osłupienia, nadaremno szukając dna i oparcia, coraz dalej zapuszczał się w odmęt, w coraz głębszy mrok... otchłań...

(C. d. n.)

Przejeżdżając koło kościoła i po rozmowie z Obrońskim, dwa razy wytworzył był w imaginacji zupełnie realny obraz śmierci własnej z realnymi akcesoryami: z katafalkiem, z trumną, z żałobnym tłumem, ale przypominał w tem dziecko, które, nie rozumiejąc grozy i nieszczęścia, bez końca rysuje pogrzeby osób najdroższych. Zatrzymywał uwagę na powierzchni, brał stronę malowniczą i przyjemną obrazu, spokojny bezwiednem poczuciem, oszukiwany złudzeniem, najbardziej z pozoru niedorzecznem, a tak powszechnem u ludzi, zwłaszcza u tych, którzy chętnie rozprawiają o śmierci własnej, złudzeniem, że on, Żymirski, przecież nie umrze, bo umrzeć nie może... I nieraz, w przeciągu tego roku, w godzinach krytycznych, których było wiele, strudzony walką, wyczerpany beznadziejną pracą, gnębiony widmem nieuniknionej ruiny, zmora hańby, powtarzał sobie, że pora już skończyć z tem wszystkim i nawet wzdychał do chwili, kiedy z tonącej łodzi sam skoczy w odmęt. Widział wówczas w śmierci wytchnienie dla skołatane go, ucieczkę dla shambionego, sen pokoju, i tęskniąc, cieszył się tą daleką, ukrytą na dnie duszy, niby dukat na czarną godzinę, nadzieją... Bez oporu i bez strachu sięgał po nią dziś po południu. Myśl samobójcza wyloniła się z głębin, dojrzała i stanowcza, uznał jej zbaw-

Obuwie amerykańskie

z fabryki Florsheim & Company w Chicago

11782
poleca

Zdzisław ZDANOWICZ

KRAKÓW

ul. Sławkowska 3/s

Największy magazyn gotowych ubrań męskich i dla chłopców

Ubrania marynarkowe, żakietowe, anglezowe, smokingowe, frakowe i sportowe. Paltoty jesienne i zimowe. Kurtki i bundy podróżne. Futra miastowe i podróżne w największym wyborze. Wielki wybór uniformów dla P. T. studentów. Ceny konkurencyjne.

12192

Józef Körner

c. k. dostawca urzęd.

Lwów ul. Jagiellońska 1. 4.

Szwecyi, czy nie zechciałbym z nimi zapolować na niedźwiedzia, którego chłopci wytropili w okolicy jeziora, niedaleko wioski Angoe. Przyjmuję propozycję z radością. Zaopatrzony we wszystko co niezbędniejsze, spotkam się na zbiegu linii kolei żelaznej z myśliwymi, przybyłymi ze Sztokholmu: z bankierem, właścicielem okrętu i oficerem.

Ruszamy ku północy, ułokowani wygodnie w toczących się sypialniach.

Angoe, mała grupa domków zasypanych śniegiem, szczyty się oberża, gdyż w lecie przeciągają tamtędy liczni turyści.

Ale co to za oberża! Nizka, zakopcona kuchnia, która służy za salę jadalną, nawet dla następcy tronu, kiedy jego wielkokościęca mość zjeżdża na polowanie, i trzy ubożuchne pokoiki. Jeżeli się zdarzy, że podróżni żądają noclegu, stary Petersen, właściciel oberży, jego syn, synowa i wnuczek idą spać do stajni, odstępując swoje łóżka gościom.

Zaraz po przybyciu na miejsce staraliśmy się, naturalnie, dowiedzieć się przedewszystkiem czegoś o niedźwiedziu, tem coraz rzadszem w Szwecyi zjawisku.

— Zobaczymy go jutro? — pytam starego Petersena na progu.

— Ależ tak, tak, proszę panów, — odpowiedział pocziwiec, zgarbiony, pokręcony, niby gnom. — Zobaczą go panowie tak jak myśmy go dziś jeszcze widzieli, prawda, moje dzieci?

Olaf, syn, sympatyczny na pierwszy rzut oka, i Marya, synowa, blondynka, jak wszystkie nasze kobiety, o wielkich niebieskich, szczyrych oczach, a nawet i wnuczek — wszyscy przytaknęli.

Zobaczymy nareszcie niedźwiedzia!

Spaliśmy do białego dnia. A dzień późno się tam robi, w zimie. Skoro się tylko rozwidniło, pełno było harmideru. Olaf, syn oberżysty, pukał z całych sił do drzwi naszych pokoiów.

— Niedźwiedź! — krzyknął, — niedźwiedź jest! — Doprawdy? — rzekłem. — Jest?

Głos mi się łamał. Ale chciałem mi wierzyć, że wcale nie ze strachu, tylko z radości. Kiedy się przebyło długie godziny w pociągu, ażeby się spotkać z niedźwiedziem, to wiadomość, że zwierz, skoro świt, jest jakby na nasze rozkazy, czyni człowieka szczęśliwym.

W pięć minut drużyna nasza była gotowa. W kuchni czekała na nas herbata z grzankami. Marya i wnuczek życzyli nam szczęścia.

— A ojciec? — zapytałem przez grzeczność. — Spi jeszcze?

Cztery opadające powieki i dwa lekkie skinienia głową dały nam do zrozumienia, że starzec — dźwigał już ósmy krzyżyk na plecach — spał jeszcze w stajni z bydełkiem.

Śnieg nie padał od trzech dni. Niebo było pogodne. Światło wspaniale wschodzącego słońca zatapiało śniegiem i lodem spowity krajobraz. Wyruszyliśmy ze strzelbami w rękę, pod przewodnictwem Olafa.

— Tędy, panowie! Zwierz pokazał się wczoraj w lesie, który mamy przed sobą, a który się kończy nad jeziorem... Będzie stąd dobra godzina chodu...

— Duży niedźwiedź? — zapytał bankier.

— Nie bardzo. Jest to prawdopodobnie niedźwiedzica, która szuka żeru dla swoich małych.

— Małe! — rzekł z uniesieniem oficer. — Zabiorę je! Wyuczę sztuczek!

— Uwolnimy się od tego kłopotu, — powiedział na to właściciel okrętu.

Zapewnienie to wywołało uśmiech zadowolenia, zdawało się, na ustach spokojnego Olafa. Niezabawne jest mieszkać w zimie nad jeziorem Stor. Jeżeli niedźwiedzica zacznie krążyć po okolicy ze swoim potomstwem, trzeba się pożegnać ze spokojem!

Zaledwo przestałem snuć te refleksje, kiedy Olaf pochylił się nagle.

— Tam, — wyszeptał. — Tam!...

Rzeczywiście, przed nami, na śniegu ukazała się ścieżka. Ślady nie pozostawiały żadnej wątpliwości. Pozeraliśmy je wzrokiem.

— Patrzcie, panowie, — zaskomlał Olaf, wyciągając rękę ku otwierającej się w dali polanie. — Zwierz przechodzi dróżkę.

Istotnie, zarysowując się wyraźnie na tle ośnieżonych drzew, niedźwiedzica, przysadkowata, przekradała się z jednej strony zgrębu na drugą, raz jednak wróciła, jakgdyby „zapomniała chustki do nosa”. Widokiem zwierza, o którym mówiono, że wkrótce zniknie z naszych lasów zupełnie, tak byłem uszczęśliwiony, że na fgiel ten nie zwróciłem szczególnej uwagi.

Bankier chciał strzelić. Wstrzymałem go błagalnym gestem. Do niedźwiedzica strzela się na trzydzieści kroków, a nie na trzysta. Spokój, do diabła!

— Naprzód, cicho! — zakomenderowałem.

Manewr ten był rozumny, ale naderemny.

Nigdy jeszcze nie siedział tak długo przez gąszcz skulony we dwoje. Cztery godziny potem szukaliśmy jeszcze zgubionych tropów przemysłnego zwierza.

Nie tykając konserw ani zaglądając do manierek, które mieliśmy ze sobą, padaliśmy z wyczerpania na śniegu, niepokalanym teraz wszędzie.

Ze zwieszoną głową, z próżnym żołądkiem, wróciliśmy pod noc do oberży, gdzie nas oczekiwał skromny obiad. Ojciec Petersen ubolewał nad naszą niefortunną wyprawą. Każdy z nas wypłacił mu dwadzie-

ścia pięć koron. Należały mu się, gdyż widzieliśmy zwierza. Tak, widzieliśmy go, zupełnie wyraźnie.

Stary oberżysta schował do kieszeni pieniądze; z zaiskrzonym wzrokiem, tłumacząc się, że nas trudził daremnie.

— Drugi raz — mówił odprowadzając nas na stację, w ciemną noc — będą panowie mieli więcej szczęścia, nie trzeba tracić nadziei!

I wtedy, dziwna myśl przyszła mi nagle do głowy. Przez zbyteczny skrupuł zachowałem ją dla siebie. W trzy miesiące jednak później przekonałem się, że miałem dobre przeczucie.

Dowiedziałem się mianowicie z listu od jednego z moich przyjaciół, że podobna do naszej przygoda powtórzyła się w Angoe po otrzymaniu wiadomości od tego samego informatora, i że tym razem skończyła się tragicznie.

Jeden z myśliwych, który nie dowierzał staremu Petersenowi, nie zawahał się posłać mu kuli w łapy. Bo to oberżysta, okryty skórą, „robił” niedźwiedzia, jak w tearze!

Od tego czasu, myśliwi ze Sztokholmu nie płacą za niedźwiedzia kiedy go zobaczą, ale dopiero wtedy, kiedy go zabiją.

Jest o wiele rozsądniej, i w myśl rady dobrego La Fontaine'a...

TL. Z. KŁOŚNIK.

NA DOBIE.

Nasze obchody narodowe.

Onegdaj, jak o tem donosiliśmy, odbył się w naszym mieście wiec obywatelski, na którym radzono, czyby nie należało dotychczasowym obchodom narodowym nadać jakiegoś innego charakteru, połączyć je z poważnymi wiecami, w których brałyby udział cały ogół, a nie garstka tylko publiczności. Szkoda, że w wiecu tym wzięło udział niewielu tylko obywateli i nie postanowiono, kto ma zajmować się tymi obchodami, kto ma być odpowiedzialny za wykonanie programu. Piszący te słowa ma tu na myśli przedewszystkiem nabożeństwa, odprawiane w rocznice wielkich wypadków w naszej historii, obchody na cmentarzu, na Górze stracenia, pod kaplicą na Wulce i t. p.

Dotychczas urządzaniem tych obchodów zajmują się dwa stowarzyszenia młodzieży rękodzielniczej, jedno starsze, nazwijmy je X. i młodsze Y. Y., założone przez dawnych członków X, którzy nie zadowoleni z gospodarki zarządu w tem tow., założyli nowe. Między towarzystwami temi istnieje cicha konkurencja, która niestety często uzewnętrznia się w formie dość gorszącej.

Każde z tych towarzystw dąży do monopolu urządzania wszelkich obchodów narodowych i tu ten niesmak. Kiedy tow. Y. urządza nabożeństwo n. p. w rocznicę śmierci Kościuszki w kościele OO. Bernardynów, tow. X. zaraz rozlepia odezwy i zaprasza rodaków na nabożeństwo do katedry, naznaczone na tę samą godzinę. Zdarza się nawet, że oba towarzystwa urządzają nabożeństwa w jednym i tym samym kościele i wtedy przychodzi do przykrej scysyi, kto ma w kościele reprezentować, zbierać składki i t. p.

Zaszedł niedawno wypadek, że w kłopotliwe położenie wprowadzono czcigodnego ks. biskupa Bandurskiego. Zawsze chętny na każde wezwanie, ks. biskup zgodził się odprawić mszę w jakąś rocznicę na zaproszenie Tow. Y. Tymczasem zjawia się u niego w zachrysty zarząd Tow. X. i dziękuje mu, że był łaskaw przyjść na ich wezwanie.

Podobnie dzieje się w obchodach „extra muros”. Inne towarzystwa, te poważniejsze, które właśnie powinny wziąć w swe ręce urządzanie obchodów, przechodzą nad tem obojętnie, ograniczając się do wysłania delegata ze sztandarem albo do wysłania sztandaru przez umyślnego posłańca.

Ogół patrzy na to ze zgorszeniem i obojętnie na wezwania obchodowe. Stąd też na wszelkich takich obchodach ludzi coraz mniej.

Sposób urządzania tych obchodów również pozostawia wiele do życzenia. Będziemy tego świadkami nie długo na cmentarzu Łyczakowskim. Pojawia się tam zapewne, jak to było w r. ub., teatralne transparenty, ustawione koło krzyża krożańskiego i innych pomników, delegaci tow. X. będą kołatać puszkami, publiczność w dniu zaduszek nastrojona patryotycznie, sypie ofiary, nie pytając dla kogo i na co.

Co się dzieje z temi ofiarami, nikt nie wie i o to nie pyta, a tow. nie poczuwa się do obowiązku składania publicznych sprawozdań. Dość, że zbierane są na jakiś cel. A przecież należałoby ze względów chociażby przyzwoitości zająć się tą sprawą, zapytać się, co się dzieje z funduszami, zbieranymi na obchody narodowe, na nabożeństwa, oświecanie grobów i t. p.

Zdałoby się więc, aby kiedyś zebrali się delegaci wszystkich lwowskich stowarzyszeń, omówili sprawę obchodów i wzięli ją w swe ręce, a nie oddawali jednokom często młodemu.

Może inicjatorowie wiecu niedzielnego, którzy jakoś nie chcieli wypowiedzieć się w tej sprawie — zwołają wkrótce drugi wiec, w stosowniejszej porze, zaagitują, aby nie brakło na nim żadnego towarzystwa, i omówią na nim szczegółowiej kwestję obchodów.

Zdałoby się, aby z tem nie zwlekano, bo zbliżają się różne rocznice, przed którymi taki wiec byłby na czasie.

NADESLANE.

Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada.

Dr. ALFRED BURZYŃSKI

specjalista chorób ocznych i operator

ordynuje od 10—12 i od 3—5.

11003

Lwów, — Teatralna 7 (naprzeciw Katedry).

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY

Dra Marcina REICHENSTEINA

otwarty od 9—1 i od 3—6 przy ul. Akademickiej 18. II p. 9168

Dra Eug. PIASECKIEGO

Zakład gimnastyki leczniczej, ortopedyi i masaż. ul. Trzeciego Maja 2. Ord. od 2—4 pop. 11002

Lekarz chorób skórnych i wenerycznych (9804)

Dr. Antoni Blumenfeld

b. asystent kliniki dermatolog. w Uniwers. wrocławskim ordynuje

Lwów, ul. Kopernika 28, od godz. 3—5 popołudnia.

Genewski zegarek precyzyjny



Audemars Frères,

Genewa.

7485

Najregularniej chodzący. Specjalnie płaski.

Do nabycia we wszystkich lepszych składach zegarków.

Adwokat dr. Rosengarten

mieszka obecnie Sykstuska 1. 15 (róg ul. Szajnochy). 12366

Franciszek Karol Sołab

rzędowo upoważniony inżynier budowy i geometra, em. c. k. nadinżynier Namiestnictwa, długoletni referent spraw i sporów wodnych pierwszej i drugiej instancji, przyjmuje wszelkie czynności w powyższym zakresie wchodzące, jakoteż nadzór techniczny, badania i ocenienia wszelkich budowli. — Lwów, Bonifratrów 1. 4. 12385

Wiadomości bieżące.

→ Jutro w Związku naukowo-literackim mówić będzie dr. Tadeusz Sinko prof. Uniw. na temat: „Romans grecki i jego wpływ na literaturę nowożytną”. Lokal Związku Kasyno miejskie na ul. Akademickiej. Członkowie Związku i Kasyna mają wstęp bezpłatny, goście płacą po 40 hal. Początek o g. 8-mej.

→ Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro o godz. 6 wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym są między innemi: sprawa reorganizacji etatu manipulacyjnego, sprawa poboru opłat na rzecz ubogich od widowisk, sprawa usunięcia przekupiek z Rynku, sprawa fundacyi Zakaszewskiego, petycja sług szkolnych o przyznanie dodatku drożyznianego, budowa mieszkań dla stróżów szkolnych, regulamin udzielania zaliczek, sprawozdanie komisji aprowizacyjnej, budowa wodociągu do Pasiek, sprawa opłat szkolnych w liceum im. kr. Jadwigi, podwyższenie subwencji dla młodzieży szkolnej, sprawa wybrukowania ul. Zamarstynowskiej, subwencja na budowę domu akademickiego, sprawa należytości od Babaczka, projekt zmiany statutu fund. św. Łazarza, budowa kanału w ul. Murarskiej od ul. Orzeszkowej, urządzenie ulic Granicznej i Króla Jana, urządzenie drogi do Kamienobrodu i kanału w ulicy Borkowskich, sprawa Towarzystwa ratunkowego, kreowanie 5 posad nauczycieli rel. rzym. kat., sprawozdanie weterynaryjne za rok 1906, budowa kolei Lwów—Stojanów, przyjęcie fund. J. Nazalewicz, nadanie praw liceum szkole kr. Jadwigi, kreowanie biura weterynaryjnego, dwadzieścia pięć rekursów budowlanych i i. Na posiedzeniu tajemnie zaś między innemi nadanie jednej posady koncipisty.

→ Komisja odczytowa Akad. Koła T. S. L. Zapowiedziane na dziś inauguracyjne posiedzenie komisji zostało odłożone na przyszły tydzień z powodu nieobecności prelegenta prof. dra Grabskiego.

→ Wiadomości osobiste. Prezydent wyższego sądu krajowego dr. Aleksander Tchorznicki powrócił z Wiednia i objął urzędowanie.

→ Zmiana lokalu. Znana i ceniona pracownia krawiecka p. Józefa Rybskiego została przeniesiona z ulicy Kopernika na ul. Sykstuską 1. 5, pierwsze piętro.

Amerykańskie Buciki HU-MAN-IC

po 1. 1231 a parę poleca magazyn

12041

„A la ville de Paris”

Gabryel Stark

Lwów, pl. Maryacki 11.

→ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** Inauguracja tegorocznych powszechnych wykładów uniwersyteckich odbędzie się w niedzielę dnia 3 listopada o godz. 5 popoł. w sali ratuszowej. Po przemówieniu wstępnym wygłosi przewodniczący zarządu prof. uniwersyteckiego G. Roszkowski wykład: „O traktacie w Portsmouth, kończącym wojnę rosyjsko-japońską”. Wstęp wolny.

W pierwszej seryi odbędą się następujące wykłady: Prof. gmin. dr. K. Ciesielski: Zarys botaniki. Cz. I. (z obraz. świetl. i demonstr.)

Dr. Z. Gargas: O podatkach bezpośrednich. Doc. pryw. Uniw. dr. S. Grabski: Socjologia

Część I. Doc. pryw. Uniw. dr. B. Gubrynowicz: Z dziejów krytyki literackiej w Polsce.

Prof. Uniw. dr. K. Hadaczek: Arcydzieła rzeźby greckiej (z obraz. świetl.)

Dr. W. Kubicki: O pielęgnowaniu roślin w mieszkaniach. Cz. I. (z obraz. świetl. i demonstr.)

Doc. pryw. Uniw. dr. R. Negrusz: Chemia nieorganiczna. Cz. I (z demonstr.)

Prakt. Bibl. Uniw. dr. B. Pawłowski: Królestwo Polskie (1815-1830).

Doc. pryw. Uniw. dr. W. Rubczyński: Zarys dziejów filozofii. Cz. I.

Prof. Uniw. dr. S. Tołłoczko: O fotografii i fotografowaniu (z demonstr.)

Doc. Polit. i prof. gimn. dr. A. Zipper: Henryk Heine, życie jego i dzieła. Cz. I.

Ponadto odbywać się będą każdej niedzieli wykłady luźne w Stow. „Skała” i „Gwiazda”.

Szczegółowy program wykładów po 10 hal. do nabycia w księgarniach i u portjera Uniwersytetu.

→ **Muzeum rapperswile w Lwowie.** P. Adam Kaczurba, znany rypawca i popularyzator dzieł Grotgera wystawiał przed paru laty we Lwowie podziemia Wieliczki fotoplastycznie wykonane. Wystawa ta obiegła niemal wszystkie stolice Europy. Obecnie p. Kaczurba wykonał w ten sam sposób muzeum nasze w Rapperswilu, które za kilka dni oglądać będzie można we Lwowie.

Będzie to zaczątkiem kolekcji widoków wszystkich miejsc wstawionych przez Polaków na obczyźnie. A więc nastąpi Nancy, głośne z panowania tamże króla Stan. Leszczyńskiego, który rządami swoimi w Lotaryngii pozostawił nieśmiertelną pamięć po sobie. Następnie Solura i Zuchwil, drogie nam z pobytu tamże aż do zgonu bohatera Tadeusza Kościuszki, Lozanna z aulą i katedrą wielkiego wieszczu naszego Adama Mickiewicza, Kalenberg z kościołem i kaplicą bohatera naszego i oswobodziciela Wiednia itd. Ogólny tytuł wszystkich tych seryj będzie: „Sława Polski na obczyźnie”.

→ **Krajowy Związek sędziów.** Komitet przygotowywający Kraj. Związek sędziów we Lwowie, przypominając kolegom, że dnia 10 listopada b. r. odbędzie się konstytuujące walne zgromadzenie, po którym, w razie zgłoszenia się dostatecznej ilości uczestników, nastąpi wspólny, skromny obiad dla uczestników zjazdu. Komitet uprasza tedy tych kolegów (miejscowych i zabywcowskich), którzy refleksyjnie wzięli w obiedzie udział, aby uczestnictwo swoje zgłosili, zwykłą kartą korespondencyjną, najpóźniej do dnia 6 listopada b. r. Zgłoszenia przyjmuje radca Tadeusz Zakrzewski, sąd powiatowy S. II we Lwowie.

→ **Pociągi do Brzuchowic.** Dyrekcja kolei ogłasza: Na szlaku kolei lokalnej Lwów-Bełzec (Tomaszów) będzie się prowadzić w godzinach popołudniowych począwszy od 1 listopada b. r. aż do 30 kwietnia 1908 włącznie na szlaku częściowym ze Lwowa do Brzuchowic zamiast dotychczasowych pociągów nr. 2223 i 2224 nowe pociągi lokalne a to w niedzielę i rzym. kat. święta pociąg nr. 2235 (odjazd ze Lwowa o godz. 2 min. 1 popołudniu, zaś w dni powszednie pociąg nr. 2233 (odjazd ze Lwowa o godz. 3 min. 20 popołudniu). Do powrotu z Brzuchowic służyć będzie pociąg nr. 2234, kursujący codziennie z Brzuchowic o g. 4 m. 46 popołudniu i przyjeżdżający do Lwowa o godz. 5 min. 30 popołudniu.

→ **Konkurs.** Wydział centralny Towarzystwa, wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina” ogłasza konkurs, celem nadania jednego datku w kwocie 100 koron z jubileuszowego funduszu posagowego.

O datki z tego funduszu ubiegać się mogą córki członków rzeczywistych, należących przynajmniej pięć lat do Tow. „Rodzina”, jak również córki emerytów i sieroty po członkach rzeczywistych i emerytach w wieku od 16 do 30 lat.

Podania bez stempla, z dołączeniem metryki chrztu, świadectwa ubóstwa i moralności, ewentualnie też potwierdzenia, dowodzącego sieroctwa proszącej, wnieść należy przez Zarząd odnośnego oddziału do wydziału centralnego najpóźniej do 15 grudnia b. r.

→ **Ponowne otwarcie urzędu pocztowego w Krzeszowicach** na dworcu kolejowym. Zwinęty czasowo urząd pocztowy w Krzeszowicach na dworcu kolejowym wejdzie ponownie w życie z dniem 1 listopada b. r. z niezmiennym zakresem działalności.

→ **Z teatru.** Piszą nam: Wczorajsze przedstawienie „Cyganery” było prawdziwym tryumfem artystów. Takiego przedstawienia „Cyganery” nie mieliśmy na scenie lwowskiej. Był to koncert nad koncertami. P. Irena Bohuss, jako Mimi, już tylokrrotnie zachwycała, lecz p. Dygas śpiewał u nas Rudolfa po raz pierwszy i porwał publiczność. Takiego entuzjazmu, jaki wczoraj był w teatrze, nie pamiętamy.

Niezwykły to był zespół — a śpiewali pp. Miłowska, Ludwig, Okoński, Mossoczy i Paszkowski — wszyscy nadzwyczajnie usposobieni. Wobec tego „Cyganerya” zostanie powtórzoną we wtorek na ostatni występ I. Dygasa.

→ **Teatry: Teatr miejski:**

We środę 30 bm. po raz czwarty: „Cyrano de Bergerac”, komedia romantyczna w 5 aktach Edmunda Rostanda, przekład J. Kasprowicza.

We czwartek 31 b. m. po raz 51: „Wesoła wdówka” operetka w 3 aktach Fr. Lehara, z p. Schupp.

W piątek 1 listopada o godzinie 3:30 popoł. „Lalka”, operetka w 4 aktach Edm. Audrana, z panią Kiszewską.

W piątek o godzinie 7:30 wieczorem po raz piąty: „Cyrano de Bergerac”, komedia romantyczna w 5 aktach E. Rosarda z p. Chmielińskim w roli tytułowej.

W sobotę o godzinie 3:30 popołudniu po raz szósty: „Lilla Weneda”, tragedia w 5 aktach Juliusza Słowackiego muzyka Wład. Zelenkiego.

W sobotę wyjątkowo o godz. 8 wieczór: „Opowieści Hoffmana”, opera fantastyczna w 4 aktach J. Offenbacha. Gościnny występ Ireny Bohuss i Ign. Dygasa.

W niedzielę 3 lutego o godzinie 3:30 popołud.: „Gałgan duch” czyli „Trójka hultajska”, czarodziejska krotka chwila ze śpiewami w 5 aktach J. Nestroya.

W niedzielę o godzinie 7:1/2 wieczorem: „Halka”, opera w 4 aktach St. Moniuszki. Gościnny występ Heleny Zboińskiej-Ruszkowskiej i przedostatni gościnny występ Ign. Dygasa.

W poniedziałek 4 listop. po raz pierwszy: „Ich czworo”, tragedye ludzi głupich w 3 aktach przez Gabryelę Zapolską, z udziałem pp. Ireny Trapszo, Czaplińskiej, Rotter, Dobrzańskiej, Chmielińskiej, Nowakowskiego, Czackiego i malej Zosi Fedyczkowskiej.

We wtorek 5 b. m. na ogólne żądanie: „Cyganerya”, opera w 4 aktach Pucciniego. Ostatni pożegnalny występ Ignacego Dygasa i występ Ireny Bohuss.

We środę 6 listop. po raz drugi: „Ich czworo”, tragedye ludzi głupich w 3 aktach, przez G. Zapolską.

We czwartek 7 bm. po raz pierwszy: „Mefistofeles”, opera w 4 aktach Arriga Boity. Gościnny występ Heleny Zboińskiej-Ruszkowskiej i Aug. Dianni. Partję tytułową wykona p. Mossoczy, partję „Marty” pani Kasprowiczowa, „Wagnera” p. Sulikowski.

W piątek 8 bm. po raz czwarty: „Ich czworo”, tragedye ludzi głupich w 3 aktach G. Zapolskiej.

W sobotę 9 b. m. o godzinie 3:30 popołud. dla młodzieży szkolnej po raz drugi: „Otello”, tragedia w 5 aktach Szekspira, z p. Zelazowskim.

W sobotę o godzinie 7:30 wieczorem po raz drugi: „Mefistofeles”, opera w 4 aktach A. Boity. Gościnny występ Heleny Zboińskiej-Ruszkowskiej i Aug. Dianni.

→ **Rzekomy sąd prof. Jagića.** W ostatnim numerze paryskiego tygodnika „Le Courrier Européen” (z d. 25 października) ruski publicysta p. Fedorcuk, pisze, wśród steku kłamliwych napaści na Polaków, w artykule o procesie studentów ruskich: iż prof. sławistyki na uniwersytecie wiedeńskim, znany uczony, p. Jagić, wyraził się „w prywatnej rozmowie” w sposób następujący:

„Zwycięstwo moralne w procesie odnieśli Rusini. Ale drzę na myśl o strasznej nienawiści, jaka zapanuje między dwoma narodami słowiańskimi na skutek tego procesu. Polacy zapominają, że ich sposób postępowania daje wszelkie prawa działania przeciw nim Prusakom i Rosyanom”.

Jest rzeczą pewną, że zaszło tu nietylko nadużycie ze strony Rusinów dyskrety rozmowy prywatnej, ale także jakieś pofalszowanie treści tej rozmowy. Skoro zaś autorytetu prof. Jagića używa się w ten sposób do zniesławiania nas zagranicą, miejmy nadzieję, że prof. Jagić sam sprostuje tę wiadomość w temże piśmie francuskim.

→ **W sprawie galerii miejskiej.** Dyskusja w tej sprawie toczy się dalej. Obecnie wyszła z druku broszura dra Aleksandra Czołowskiego w odpowiedzi na artykuł prof. dra Jana Boloza Antoniewicza, umieszczony w naszym piśmie.

Broszura ta wywołała oburzenie w kołach uniwersyteckich z powodu nieprzystojnego tonu, do jakiego autor się uciekł gwoili zapewnienia sprawie zwycięstwa.

Grono uczniów obecnych i dawnych zebrało się w poniedziałek na wykładzie prof. A. w celu urządzenia mu owacy. Dowiodła ta owacya prof. Antoniewiczowi, że się cieszy szacunkiem, jakiego jest godzien. W owacyi wzięło udział mnóstwo osób z poza uniwersytetu, którzy przyklasnęli przemówieniu byłego ucznia prof. A. — dra Władysława Kozickiego, który przemówił w sposób następujący:

„Stało się niemal regułą w zakresie spraw umysłowych, że człowiek działający twórczo i samodzielnie w jakiegokolwiek dziedzinie myśli, jeśli pracę swą pogłębia, nie ograniczając się do pospolitych znamion naukowości, dąży do ujęcia istoty rzeczy i do uchwycenia związku jej z całością zjawisk duchowych, spotyka się z niezrozumieniem i zarzutami ze strony ludzi, których drogi są zasadniczo odmienne. To też nie zdziwiło nas bynajmniej, że fakt taki zdarzył się obecnie we Lwowie w odniesieniu do osoby pana profesora, jako przedstawiciela katedry historii sztuki na naszym uniwersytecie. Przykrem i wyjątkowym było tylko to, że w tym wypadku nie umiano utrzymać się w granicach poważnej i naukowej polemiki, ale posunięto się do obrzucenia przeciwnika zwyczajnymi obelgami, z którymi walczyć nie może nikt, kto stoi na straży zachowania swego wewnętrznego dostojństwa. Dlatego jedynie stosowną odpowiedzią na podobne bezprzykładne w świecie naukowym ataki byłoby zupełne milczenie. Niestety jednak żyjemy wśród społeczeństwa na tyle jeszcze bezkrytycznego i niedostatecznie prawdziwą kulturą przesiąkniętego, że każde, chociażby najbardziej nieuzasadnione wystąpienie, byle tylko wykonane z brawurą i pewnością siebie, może w niem liczyć na pokłask. Z tego powodu, chcąc usunąć choćby najlżejszy cień podejrzenia, że do tej ściślejszej społeczności akademickiej, jaką tu tworzymy, do społeczności profesora i jego uczniów, mógł się wkręcić jakiś dysonans umysłowy, uznaliśmy za potrzebne stwierdzić, że nigdy ani na chwilę nie zachwialiśmy się w pełnem zaufaniu do rzetelności i wysokiego poziomu wiedzy, którą głosi się w tym uniwer-

sytecie z katedry historii sztuki. Ceniliśmy i cenimy ją tem bardziej, iż wynieśliśmy stąd przeświadczenie, że praca historyka sztuki nie kończy się na tak niewątpliwie ważnych zadaniach, jak zebranie możliwie rozległych wiadomości o dziejach sztuki i jej twórcach, zaznajomienie się z materyalnemi podstawami dzieła sztuki, opanowanie form stylistycznych, wyzyskanie źródeł archiwalnych i metodyczne ujęcie tematu.

Pozostaje bowiem to, co jest najdonioślejszem: konieczność widzenia w sztuce nie zbioru martwych przedmiotów muzealnych, ale rzeczy żywej i żywotnej, z wielkim strumieniem życia tysiącami dopływów związanej, rzeczy mającej o tyle tylko wartość, o ile jest dotykaniem świadectwem niewstrzymanego, rozwojowego pochodzenia naprzód ku nieznannej przyszłości, słowem zdolność wydobywania duchowego ziarna z tych olśniewających, zmysłowych kształtów, w jakie odziewa się dzieło sztuki, umiejętność podniesienia wiedzy sztuki do godności wiedzy ducha ludzkiego.

Takie wysokie pojęcie o celach naszej nauki zawdzięczamy wykładom, któreśmy tu słyszeli. To też niepojęty dla zwolenników popularnej przeciętności kierunek będzie zawsze dla nas najcenniejszym nabytkiem, jaki osiągnąć można tylko w zetknięciu z wybitną i na wskroś kulturalną indywidualnością.

Tych kilka słów należnego hołdu wdzięczności proszę przyjąć od nas, byłych i obecnych swych uczniów, na początek nowego roku pracy uniwersyteckiej”.

→ **Samobójstwo dwu dziewcząt.** Od wczoraj obiega pogłoska po mieście, która dostała się nawet i do pism wiedeńskich, że Zofia Manner i Gusta Reiter, które w niedzielę w lesie Krzywczym strzelały do siebie w zamiarze samobójczym, odbyły pojedynek! Gusta Reiter, jak o tem donosiliśmy, zmarła w szpitalu, dziś odbył się jej pogrzeb, Manner zaś jest już na wyzdrowieniu. Wprawdzie kierunek kul jest podejrzany, ale trzeba tu wziąć pod uwagę, że to młode dziewczęta, które rewolwery pierwszy raz może miały w ręku. To też kule nie poszły tak, jak one może chciały. Zofia Manner z płaczem zeznała, że każda z nich z osobna do siebie strzelała. Obie dziewczęta młode, bo niespełna 19-letnie, jak informują nas, w ostatnich czasach żyły ze sobą w wielkiej przyjaźni.

Co do pogłoski, że miały kochać się w jednym młodzieńcu i pojedynekowi zostały rozstrzygnięciem losu, to okazała się ona nieprawdziwą. Kochały się wprawdzie, ale każda w innym. Obie dziewczyny były materyalnie dobrze sytuowane, a rodzice Reiterówny mają nawet ładną kamienicę. Żandarmerja, która prowadzi dochodzenia w tej sprawie, zbadała, że z desperatkami była jeszcze razem jakaś trzecia, ale po strzałach uciekła. Nazwiska jej dotychczas nie wysledzono. W każdym razie pojedynek wykluczony, a przyczyną samobójstwa jakiś rozstrój nerwowy.

→ **Państwowa Rada przemysłowa.** Oddział piąty państwowej Rady przemysłowej, odbył w poniedziałek, pod przewodnictwem dr. Kolischera niezwykle długie posiedzenie, które trwało od g. 10 przedpołudniem z małą przerwą obiadową, do g. 10 wieczorem. Obrady toczyły się nad obrotem handlowym z krajami południowej Ameryki i zamówieniem okrętów dla Lloyd’a za granicą.

Co się tyczy handlu z krajami południowej Ameryki, a specjalnie z Argentyną, zarówno eksperci jak i członkowie Rady przepowiadają powodzenie eksportowi austriackiemu, szczególnie wywozowi artykułów luksusowych, które Argentyna bardzo chętnie przyjmuje.

Poruszono też i sprawę podziału funduszu popierania wywozu, z tem, aby z funduszu tego nie zasilać ludzi nie posiadających znacznych środków pieniężnych i nie rozdrabniać go, ale aby nim wspomagać przedsiębiorstwa silne, gdyż tylko taki dom handlowy osiągnąć może należyty skutek z eksportu, który może dać wieki kredyty.

W interesie handlu kawą żądano, aby okręty przewoziły ją wprost z Brazylii do Tryestu, bez zatrzymywania się w obcych portach, co przez opóźnienie przynosi pewną stratę handlowi austriackiemu. Uchwalono, aby conajmniej sześć podróży odbywało się z ładunkiem kawy z Brazylii wprost do Tryestu.

Z innych uchwał podnieść należy dotyczące budowy okrętów dla Lloyd’a. Mianowicie Lloyd żądał pozwolenia na wybudowanie 2 parowców turbinowych w warsztatach zagranicznych, gdyż warsztaty austriackie nie mogły podjąć się dostarczenia tych okrętów na żądany termin. Rada przemysłowa wyraziła przy tej sposobności życzenie przyspieszenia wykonania budujących się doków okrętowych, aby austriackie warsztaty okrętowe mogły zaspokoić zapotrzebowanie tak marynarki wojennej jak i handlowej. Rada przemysłowa poleciła rządowi udzielić Lloydowi pozwolenia na budowę jednego parowca w Anglii, z tem, że należy się starać aby drugi parowiec został zbudowany w warsztatach austriackich.

→ **Przez pomyłkę.** Przed kilku dniami zwróciliśmy uwagę na niestosowność wysyłania przez Dyrekcję lwo-

Bez konkurencji!

Znane ze znakomitości.

Cukierki Kuglera

w Budapeszcie

Ubrania na zamówienia najwykwintniejsze

Ubrania gotowe tylko krajowego wyrobu

są do nabycia

u wyłącznego

zastępcy

w Magazynie papierowym, Lwów, ul. H. Sienkiewicza 2, obok hotelu Geor-gea (dom JWP. Brunickiego). Karty widokowe w największym i najgustow- wyborze. Zamówienia z prowincyi uskutecznią się odwrotną pocztą.

Związek

jedynie w **katolic. Krawców**

1371 **Lwów, plac Halicki 7.**

(gdzie Centralna Kuchnia.)

LEONA PROPSA

wskiej Szkoły przemysłowej komunikatów z niemieckimi nagiówkami. Dyrekcya wytlumaczyła, że stało się to przez pomyłkę, użyto bowiem nieopatrznie druków urzędowych, przeznaczonych za granicę.

→ **Na przyjęcie cholery.** Ostatnie posiedzenia krajowej rady zdrowia poświęcone były prawie wyłącznie sprawie grożącego niebezpieczeństwa zawleczenia do kraju cholery i sprawie tłumienia jej w razie ewentualnego pojawienia się u nas wypadków cholery.

W tym celu powzięto szereg uchwał, a między innymi:

1. Uznano potrzebę utrzymywania większej czystości w wielu budynkach stacyjnych kolejowych, w miejscach ustępowych na stacjach i w pociągach osobowych. 2. Urządzić krótko-trwałe kursy dla lekarzy o istocie cholery azyatyckiej i sposobach jej tłumienia. 3. Sprawić ruchome laboratorium bakteriologiczne dla badania wypadków cholerycznych. 4. Oprócz ustanowionych już stacyj rewizyjnych w miejscach wchodowych z Rosji do kraju, zalecić ustanowienie dalszych stacyj od strony wschodniej. 5. Studnie kopane we Lwowie, nie odpowiadające ustawie budowlanej, pozamykać stale, inne kopane a ze względów higienicznych niezupełnie odpowiednio, pozamykać na czas trwania cholery. 6. Nadzór targowy nad artykułami spożywczymi we Lwowie polepszyć. 7. Podejrzanych o cholere, jakoteż zaraz pierwszych chorych cholerycznych we Lwowie, umieszczać w miejskim baraku cholerycznym, a nie w pawilonie izolacyjnym szpitala powszechnego.

W celu uzupełnienia nadzoru sanitarnego północno-wschodniej granicy kraju przed zawleczeniem cholery z Rosji, zarządziło namiestnictwo także w miejscu wchodowym Stojanów, w pow. kamioneckim, rewizję lekarską osób przybywających z Rosji i ich pakunków.

→ **Krajowa konferencja syonistów.** Drugi dzień obrad zajęła sprawa założenia banku żydowskiego i sprawa polityki krajowej.

Co do banku, to ten jest potrzebny zdaniem konferencji wobec tego, że ludność żydowska jest wyzyskiwana, za pomocą banku wyemancypuje się od zależności ekonomicznej i finansowej; a partya syońska zapewni sobie wpływ ekonomiczny. Należy więc jaknajrychiej utworzyć Bank centralny żydowski z siedzibą we Lwowie, który weźmie sobie za cel zorganizowanie dalszych stowarzyszeń, zaopatrywanie ich w tani kredyt, skoncentrowanie kapitału żydowskiego. Bank ma zakładać filie w rozmaitych miejscowościach Galicji. Do opracowania szczegółów, dotyczących się założenia Banku wybrano komisję złożoną z 10 członków.

Najważniejszą sprawą omawianą przez konferencję była sprawa polityki krajowej, którą zagaił poseł Gabel sprawozdaniem poselskim, w którym między innymi oświadczył, że postawie syoński nie mogli jeszcze podjąć walki z partją chrześcijańsko-socjalną, którą jednak podejmą, natomiast starali się pozyskać rząd polityką demokratyczną. Sprawę polityki krajowej prowadzonej w Galicji, referował rabin dr. Braude.

Obrady nad sprawą polityki krajowej — jak już zaznaczaliśmy — były tajne, w jakim więc duchu zamierzają pp. syoniści prowadzić politykę krajową i kto będzie miał komendę, dowie się społeczeństwo polskie dopiero z czynów, w każdym razie ta tajność obrad właśnie nad tą sprawą i jedynie nad tą sprawą, jest bardzo charakterystyczna i dużo daje do myślenia.

→ **Otwarcie nowej filii gimn.** Wczoraj rozpoczęła się regularna nauka w filii gimnazjum VII, umieszczonej w budynku bernardyńskim po przeprowadzeniu się gimnazjum V do własnego gmachu. Naukę poprzedziło nabożeństwo inauguracyjne w kościele OO. Karmelitów, które w obecności radcy dr. Majchrowicza, dyrektora zakładu głównego, grona nauczycielskiego i młodzieży, odprawił katecheta zakładu ks. dr. Szulz. Równocześnie gr. kat. katecheta ks. Lewicki odprawił mszę w Wołoskiej cerkwi dla młodzieży gr. kat. obrządku.

Nowa filia, tak samo jak samo gimnazjum VII, ma na razie 6 klas. W latach następnych rozszerzony zostanie zakład o klasy VII i VIII. Na filię liczącą 8 oddziałów, przydzielono 360 uczniów z gimnazjum III, IV, V i VII. Kierownictwo filii powierzyła rada szkolna p. Dezyderemu Ostrowskiemu, dotychczasowemu profesorowi filologii klasycznej w gimnazjum św. Jacka w Krakowie.

Lwów zatem z otwarciem nowej filii posiada 7 gimnazyów samoistnych i 4 filie osobne z osobnymi kierownikami, które uważać można za samoistne zakłady, razem więc 11 gimnazyów. Prócz tego gimnazjum II, III i VI mają oddziały równorzędne, pozostające jednak w tym samym budynku i pod tem samem kierownictwem.

→ **Lwowskie Towarzystwo fotograficzne** na nadzwyczajnem ogólnem zebraniu z dnia 29 b. m. obratło przez aklamację prezesem znanego powszechnie i wysoko cenionego wśród licznych kół miłośników sztuki fotograficznej, dr. Henryka Mikolascha. P. Mikolasch przewodniczył już przez szereg lat poprzednich Towarzystwu fotograficznemu, i dał się poznać nie tylko jako sprężysty administrator, lecz i prawdziwie artystyczny kierownik. Odczuli też żywo brak jego kierownictwa członkowie, gdy wybierając się na dłuższą podróż artystyczną, nie mógł brać udziału w życiu towarzystwa. Z niemniejszą tedy radością witają obecnie członkowie starego swojego prezesa, pewni, że nie zawiedzie ich nadziei.

W dalszym ciągu postanowiło ogólne zebranie zniżyć wpisowe ze sześciu na dwie korony, przez co umożliwi się każdemu fotografią się zajmującemu przystąpienie do Towarzystwa. Jak dodatnią jest działalność tego Towarzystwa, świadczy najlepiej obecnie trwa-

jąca wystawa fotograficznych prac amatorskich, o której w poniedziałek dałmy już obszernie sprawozdanie.

Przypominamy, że Towarzystwo ma własny lokal przy ul. Łyczakowskiej pod l. 9, zaopatrzony w dużą ciemnię i odpowiednie urządzenia.

→ **Upadek ze strychu.** 13-letnia uczennica szkoły miejskiej Marya Simonek zam. w domu przy ul. Janowskiej l. 30 schodząc dzisiaj rano po drabinie ze strychu spadła odnosząc silne potłuczenia. Potłuczoną opatrzyło pogotowie Towarzystwa ratunkowego.

→ **Zawalenie rusztowania.** W nowobudującej się kamienicy przy ul. Asnyka l. 10 zawałiło się dzisiaj około godziny pół do 9 rano rusztowanie z powodu złego ustawienia stojaków. Na rusztowaniu stały zajęte pracą robotnice Stefania Borek, Anna Komar, Nysakowa i robotnik Jan Kalecki. Wszyscy wraz z rusztowaniem spadli z wysokości l piętra odnosząc poważne potłuczenia. Zawezwane pogotowie stacy ratunkowej opatrzyło potłuczonych i odwiozło ich następnie do szpitala.

→ **Żołnierz rabusiem.** W ubiegłą niedzielę zbiegł ze szpitala powszechnego żołnierz 30 pp. Solar. Podczas gdy za dezertorem czyniono poszukiwania, grasował Solar w okolicach Podzamcza, ul. Sieniawskiej itd. napadając na domy publiczne i wymuszając od ich właścicieli pieniądze pod groźbą bagnetu. Dziś w nocy napadł znowu na właściciela domu publicznego przy ul. Sieniawskiej, a skaleczywszy ją bagnetem, wydarł jej 6 koron i usiłował umknąć. Schwytano jednak rabusia i osadzono na razie w aresztach.

→ **Kradzież.** P. Hermanowi Wallachowi, fryzyerowi zamieszkałemu l. 11 a. ulica Asnyka, skradziono ze strychu bieliznę, wartości 30 kor.

→ **Skok psa.** Z okna III p. kamienicy l. 1 ul. Krakowska skoczył wczoraj mały piesek i zabił się na miejscu. Wypadek ten spowodował wielkie zbiegowisko.

→ **Zgubiono.** P. Adolfiną Singerówną zgubiła srebrny zegarek na ulicy Sakramentek. — P. Helena Suchodowa zgubiła w Rynku pugiarę z 14 kor. — P. Adela Rapaport zgubiła lornetkę w futerale, wartości 50 kor.

□ **Stryj. (Kor. wł.)** Choroby zakaźne rozpanoszyły się tutaj na dobre. Dwóch uczniów gimnazjalnych pochłonął już tyfus, a niewykluczone są i dalsze nieszczęśliwe wypadki. Obok tego panuje nagminnie szkarlatyna i to tak ostra, że na przedmieściu Łanach wymierają w niektórych domach wszystkie dzieci. Do rozszerzenia tyfusu przyczynia się bardzo jakaś omdłość lekarzy, którzy piszą w wypadkach szkarlatyny na kartkach pośmiertnych o innych słabościach niezakaźnych. Ma to ten skutek, że duchowni obu obrządków prowadzą ciała umarłych do świątyń i tym sposobem rozsiewają zarazki chorobotwórcze. Dziwna rzecz, że fizykat powiatowy nie wglądnie w te stosunki i nie przedsięwzię odpowiednich środków w celu ochrony dzieci szkolnych.

Walne zgromadzenie „Sokoła“ odbyło się celem powzięcia uchwały w sprawie pożyczki dla spłacenia pomniejszych wierzytelności. Zgromadzenie uchwaliło bez opóźnienia zaciągnąć pożyczkę, dając tem votum zaufania wydziałowi, który z ścią patryotyczną gorliwością stara się utrzymać gmach Sokoła na odpowiedniej stopie.

□ **Sambor. (Kor. wł.)** Ruch oświatowy. W ubiegłą niedzielę rozpoczęło pracę samborskie Koło T. S. L. Prelegenci rozjechali się do 11 okolicznych wsi. Zapal jakiś do pracy ogarnął wszystkie jednostki, bliżej z Towarzystwem się stykające. Na wsi po agitacji wyborczej już się wprawdzie uspokoiło, pozostała jednak pewna nieufność i zobojętnienie, które jednak uda się przy pracy wykorzystać.

Równocześnie, celem zainteresowania szerokich kół robotniczych losami Czytelni robotniczej im. Kilińskiego, urządzili robotnicy zupełnie własnymi siłami wielką zabawę z tańcami. Przy dźwiękach miejscowej muzyki puściło się w tany około 70 par. Zabawa trwała do białego rana i pozostawiła bardzo miłe wspomnienie w pamięci uczestników. Jest nadzieja, że kiedy zakończą się roboty, czytelnia zarozi się bluzami robotniczymi.

Groźny pożar wybuchł wieczorem 23 października w Podbużu koło Sambora, który trwał aż do rana. Ofiarą padł tartak br. Ziebiga i 7000 kłóców przeznaczonych do tarcia. Dopiero samborska straż pożarna zdołała rozpętany żywioł opanować.

→ **Bat przeciw mauzerom.** Dnia 26 b. m. o godz. 4 i pół poraz czwarty, jak donosiliśmy, dokonano zamachu na dyrektora kopalni Niwka, p. Strafillato. Gdy dyrektor S. wracał powozem do domu na Niwce, sześciu napastników dało doń strzały z mauzerów i brauningów, ale strzały się odbiły o pancerz powozu. Wtedy napastnicy usiłowali wskoczyć do powozu, ale przytomny stangret zaczął do nich strzelać z rewolweru, a następnie zeskoczył z kozła, puścił się za nimi z... batem. Napastnicy, obawiając się widać, aby strzały nie spowadziły z pobliza patrolu i zmieszani od wagą stangreta, rzucili się do ucieczki.

→ **Nieudały samosąd.** Pięciu ludzi nieznanymi przyszło onegdaj wieczorem do mieszkanka dorożkarza Chmielewskiego, poszukując tam niejakiego Niżego, podejrzanego o koneszachtę z policją i donosicielstwo. Niżę, ujrawszy wchodzących, skrył się pod łóżko. Gdy jeden z przybyszów uzbrojony w rewolwer oparł się o łóżko, Niżę zręcznym ruchem wyrwał mu rewolwer i wyskoczywszy z ukrycia, zaczął strzelać do przybyszów, którzy rzucili się do ucieczki.

Po chwili przybyło z cyrkulu wojsko i aresztowało przy ulicy Złotej dwóch uczestników napadu 19-letniego Jana Olesińskiego i 26-letniego Antoniego Fałtowskiego. Pozostali trzej uciekli, raniąc po drodze wystrzałem z rewolweru niejakiego Tworowskiego, podobnego z wyglądu do Niżego.

→ **Włoska szkoła śpiewu** Kamilli Falkenberg (Metoda Giuseppe Lamperti, Medyolan) przyjmując wpisy od 3—5 Klonowicza 8 (skrajna Kochanowskiego).

Po procesie Hardena.

Wiadomo już z telegramów o zupełnem uwolnieniu Hardena. Tłumy publiczności, zebrane przed gmachem sądowym, mimo ulewnego deszczu oczekiwały wytrwale na wyrok, a po jego ogłoszeniu urządziły szaloną owację Hardenowi.

W ten sposób stało się niewątpliwie to, że na bohatera urósł człowiek, który, jak Harden, wcale na to nie zasługuje, ale stało się też niewątpliwie, że padła w błoto kilka wszechmożna, która jeszcze mniej na tę wszechmożność zasługiwała. Reprezentanci tej kliky do ostatniej chwili nie chcieli złożyć broni i jak się zdaje, nawet teraz nie złożyli. Przed samem ogłoszeniem wyroku zabrał mianowicie głos adwokat hr. Moltkego dr. Gordon i oświadczył, że świadek Bollhart, były kirasyer, który opisywał szczegóły orgii, urządzanych przez klikę Eulenburgów, jest indywiduum niewiarygodnem, albowiem wielokrotnie był karany za czyny hańbiące. Jednakże przewodniczący sądu ławniczego dr. Kern odpowiedział sucho, że trybunał do zeznań tego świadka nie przywiązywał żadnej wagi.

Zamiary i plany kliky na przyszłość znowu, odsłania artykuł „Kreuzzeitung“, która domaga się, aby mimo wyroku sądu ławniczego, prokuratoryja ujęła się za hr. Moltkiem i wytoczyła urzędową skargę przeciw Hardenowi przed innym trybunałem, przez co właściwość sądu ławniczego zostałaby usunięta.

Bardzo jest wątpliwe, ażeby władze niemieckie odważyły się na taki krok, któryby dowodził, że uznają się winnymi do pewnego stopnia, a który wobec opinii publicznej bardzoby im zaszkodził ze względu na inny, a zupełnie podobny proces, który wytoczył kanclerz Bülow innemu dziennikarzowi Brandtowi. Mianowicie Brandt obwiniał kanclerza Bülowa i jego sekretarza, radcę Schaefera o homoseksualność. Tym razem prokuratoryja przyjęła na siebie rolę oskarżyciela i wezwała na świadka prócz samego kanclerza i jego sekretarza, także siostrzeńca kanclerza hr. Bernarda Bülowa. Ze swej strony dziennikarz Brandt wezwał zamierza ogromną liczbę świadków, aby sprawie nadać jak największy rozgłos. Proces ma się odbyć już dn. 9 listopada.

Trudno istotnie uwierzyć, aby proces Brandta zakończył się tak, jak proces Hardena, w każdym jednak razie smutny widok przedstawia zdrowie moralne państwa, w którym można, choćby tylko z cieniem prawdopodobieństwa oskarżać o podobne rzeczy najwyższych dostojników...

Dość oryginalne — ale tylko na pozór — stanowisko wobec zakończonego procesu Hardena zajmują dzienniki francuskie. O interview „Matina“ z byłym radcą francuskiej ambasady w Berlinie, p. Lecomte'm, już donosiliśmy w telegramach. Równocześnie „L'Echo de Paris“ zamieściło artykuł wstępny znanego dziennikarza André Mevila, który — najwidoczniej inspirowany przez p. Lecomte'a — sprowadza proces do znaczenia walki dwóch klik: eulenburgskiej z bülowowską, a szczególnie do zemsty usuniętego z urzędu spraw zagranicznych długoletniego cichego potentata tego urzędu p. Holsteina. Owóż p. Mevil daje następującą historję procesu:

„Usunięcie Holsteina nastąpiło istotnie podczas nieobecności ks. Bülowa z powodu stanu zdrowia jego; zdecydował ją p. Tschirschky, którego właśnie mianowano ministrem (właściwie sekretarzem stanu. P. R.) spraw zagranicznych, dzięki protekcji ks. Eulenburga. Kanclerz uważał tę decyzję za bezpośredni cios wymierzony na swoje wpływy. Z drugiej strony biura z Wilhelmstrasse, przychylnie Holsteinowi, nie przebaczyły ks. Eulenburgowi, że był przyczyną jego ustąpienia. Kanclerz, Holstein i biura postanowili się zemścić. Za wspólną zgodą postanowiono puścić na ks. Eulenburga i jego przyjaciół pewnego żyda, pochodzenia polskiego, nazwiskiem Witkowski, zwanego Maksymilianem Hardenem, dobrze znanego w Niemczech jako oszczercę i już karanego z tego powodu. Ale aby uniknąć wszelkiego fałszywego manewru, uznali za stosowne czekać na stosowną chwilę do uderzenia przeciwnika. Ta chwila nadarzyła się przed kilku miesiącami.

Ks. Eulenburg był wtedy pod ciosem wydarzenia bolesnego: porwania swej córki. Wskutek tego skandalu towarzyskiego, cesarz okazał się bardziej chłodnym względem tego, którego traktował zawsze jako najbliższego swego przyjaciela. Osoby bliskie Wilhelma II w owej epoce były zdziwione, słysząc jak się wyrażał o księciu w słowach obojętnych, on, który zwyczajnie rozpytywał się nad nim w wyrazach zachwytu. W kilka tygodni później, Maksymilian Harden, przeszedł do ofensywy i ogłosił w swem piśmie „Zukunft“, znane dystryby. Te artykuły wywołały wynik zamierzony i niełaska ks. Eulenburga już zarysowana, stała się stanowczą.

Z całego tego przedstawienia rzeczy jedno jest ciekawe: wyjście na jaw jeszcze jednego skandalu niemieckiego, dotychczas przemilczanego, mianowicie awanturki miłosnych księżniczek Eulenburg. Zresztą bardzo jest możliwem, że tak było jak pisze p. Mevil, nawet jest więcej niż prawdopodobnem, że taka czy inna intryga dworska grała rolę zakulisową. Ale czego to dowodzi? Główną rzeczą jest, czy Harden napisał prawdę, a to zostało aż nadto wyraźnie udowodnionem.

Ze strony p. Lecomte'a i Francuzów niezadowolnienie jest zupełnie zrozumiałe: używali oni dostojnych kanali w państwie niemieckiem za środek, aby zbliżyć się do cesarza Wilhelma i o ile możności opanować go na swoją korzyść, teraz więc bardzo im nie w smak, że

to narzędzie się złamało. W tym jednak wypadku ani ze względów moralnych ani politycznych nie mamy powodu podnoszenia sentymentów francuskich. Przez proces Moltke-Harden został bezpowrotnie skompromitowany najdostojniejszy świat polityczny niemiecki, a przytem ci, co upadli, byli ludźmi, którzy haniebnym wpływem swój wyzyskiwali przeciw nam Polakom.

Ks. Eulenburg — jak to pisaliśmy kilkakrotnie — oddziaływał na cesarza w duchu hakatystycznym, on obalił Caprivię za jego politykę przychylną Polakom, on jako ambasador w Wiedniu starał się w tym duchu wpłynąć także na politykę austriacką.

Wiedeński „Montagsblatt” pisze mianowicie, że policja naddunajska już za czasów ambasadorstwa Eulenburga była poinformowana o jego obyczajowych skłonnościach. Jednak, wedle tego samego pisma, w Wiedniu byli z Eulenburga niezadowoleni przede wszystkim dlatego, że przez swe rady, dawane austriackim ministrom, mieszał się w wewnętrzne stosunki polityczne.

Owóż te „rady” dotyczyły między innymi także Polaków. Jesteśmy więc uprawnieni w całej pełni do dośliwej radości z powodu obecnej klęski Eulenburga.

Wprawdzie hakatystyczny obłęd w Niemczech doszedł do takiego rozwoju, iż niema nadziei, aby przez upadek jednego z jego popleczników coś się zmieniło na naszą korzyść. W każdym razie nad grobem jego sławy i wielkości możemy z czystym sumieniem weschnąć: „Niech spoczywa w... błocie!”

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

Wybory do Dumy.

Warszawa. (Tel. wł.) Posłem miasta Warszawy do trzeciej Dumy wybrany został wczoraj p. Roman Dmowski, prezes Koła polskiego w drugiej Dumie.

Wyboru dokonano jednomyślnie. Głosowało 73 wyborców na ogólną liczbę 80.

Wybory posła m. Łodzi odłożono, ponieważ nie ukończono obliczania głosów w III okręgu, gdzie odbyły się powtórne prawybor.

Wybór Romana Dmowskiego na posła Warszawy był z góry wiadomy. Pomimo to wiadomość ta, powitana będzie w całej Polsce radośnie. Ludność miasta Warszawy w wyborze tym dała dowód, że pragnie polityki konsekwentnej w kierunku, wytkniętym i ustalonym przez Koło polskie w Dumie pierwszej i drugiej.

Wybór Dmowskiego, dokonany bez wahań, oznacza dobitnie, że w Królestwie Polskiem dążenia autonomiczne, zmierzające do usamodzielnienia narodu od rządu zaborczego, górują nad wszystkimi innymi hasłami stronnictw, klas i grup. Bezsilne były miotania się grup ugodowych i postępowych, kładących dążenia autonomiczne na drugim planie. Wola Warszawy jest niedwuznaczna.

Posel Dmowski, niewątpliwie prezes Koła polskiego w Petersburgu, nie zrobi krajowi niespodzianek. Program jego jasno wytknięty, jest własnością duchową ogółu narodowego. Ale też i on sam nie napotka niespodzianek.

Wie z góry, że droga ciężka, nieraz zawodna. Nikt może nie widział tak czarno przyszłości najbliższej w Rosyi jak on; z góry zapowiadał, wbrew optymizmowi ogółu, ile niebezpieczeństw i przeszkód spotka politykę polską w Rosyi. Próżny złudzeń, ale też i pesymizmu, wierny powołaniu swemu dziejowemu, pójdzie i w tej Dumie w ogień walki z wiarą w zwycięstwo.

Towarzyszą mu życzenia i błogosławieństwo ze wszystkich ziem polskich.

Jutro podamy w streszczeniu pogląd posła Dmowskiego na zadania reprezentacji polskiej w nowej Dumie. Red.

Otwarcie Dumy.

Warszawa. (Tel. wł.) Główny zarząd „Ochrany” rozesłał do wszystkich zarządów policyjnych tajny okólnik, w którym zwraca uwagę na to, iż rewolucyoniści zamierzają wykonać w dniu otwarcia Dumy szereg aktów terrorystycznych.

Z Królestwa.

Lublin. (Tel. pryw.) Władze zatwierdziły zimowe niższe kursy rolnicze w Nałęczowie, zorganizowane przez lubelskie Tow. rolnicze.

Warszawa. (Tel. pryw.) Śledztwo w sprawie katastrofy kolejowej na stacji Tunel wykazało, że wina spada na telegrafistę tej stacji, który wypuścił ze stacji pociąg na podstawie fikcyjnej depeszy.

Aresztowano tu Icka Goldberga, który był dostawcą broni dla bandytów.

Kara śmierci.

Petersburg. (Tel. wł.) Dziś w nocy wykonano wyrok sądu wojennego skazujący na śmierć przez powieszenie sprawcę zamachu na szefa zarządu więzień Maksymowskiego.

Podczas śledztwa i rozprawy sądowej, oskarżona nie poczyniła żadnych zeznań. Na śmierć szła z zupełną zimną krwią.

Kradzieże na kolejach.

Petersburg. (Tel. wł.) Niektóre zarządy dróg żelaznych czynią starania o ustanowienie specjalnych kolejowych organów śledczych w celu obrony przed kradzieżami towarów. Kradzieże te przybierają takie rozmiary, że np. na stacji Ekaterinosław w niedługim stosunkowo czasie skradziono towarów za 100.000 rubli.

Kronika anarchii.

Odesa (Tel. pryw.). Do mieszkania dyrektora cukierni, Goldfarba, przybył „ekspromiutor” z żądaniem dania mu 2000 rubli. Gdy Goldfarb wyjął rewolwer, przybyły rzucił bombę, która zraniła Goldfarba. Gdy bandyta wyskoczył na ulicę, policyjant strzelił do niego i ciężko go zranił.

Telaw (na Kaukazie) (Tel. pryw.). W nocy 4 więźniów próbowało uciec; przebiwszy ścianę, dostali się oni na dach. Szyldwach strzałami jednego zabił, drugiego zranił. Dwóch innych ujęto.

Brak ziemi w Syberii.

Petersburg. (Tel. wł.) Główny zarząd spraw rolniczych rozesłał okólnik, zawiadamiający, iż na Syberii wyczerpały się parcele dla emigrantów. Wskutek więc niedoświadczenia administracji, emigracja na Syberię, będąca w stanie chociaż częściowo złagodzić kryzys rolny będzie powstrzymana.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Dziś odbyła się w prezydium miasta konferencja z tymi rzeźnikami, którzy na mięsie pierwszej jakości stosunkowo za mało dotychczas obniżyli ceny, bo tylko o 4 hał. na kilogramie. W konferencji wzięło udział przeszło dwudziestu rzeźników. Zobowiązali się oni, że od 1 listopada zniżą ceny o dalsze 4 h. na kilogr.

W sprawie kradzieży w kantorze wymiany Eibenschützów przybył tu dziś z Wiednia likwidator I austr. Tow. ubezpieczeń przeciw włamaniom, celem obliczenia szkody kasa była ubezpieczona na 25.000 k.

Stronnictwa czeskie.

Praga. (Tel. wł.) „Narodni Listy” donoszą z Wiednia, że stosunki w obozie czeskim poprawiły się, wszystkie kroki celem koncentracji stronnictw zostały poczynione. „Hlas Naroda” podnosi, że utworzenie wspólnego klubu czeskiego nie ulega najmniejszej kwestyi. Obecnie chodzi tylko o kierunek przyszłej polityki czeskiej. Musi być tedy rozstrzygnięta kwestya, czy należy uprawiać opozycję, czy też politykę oportunistyczną. W tej mierze miarodajne będą najbliższe dni.

Rada państwa.

Wiedeń. (TBK.) Między interpelacjami jest interpelacja posłów Tillinger i Hrubara do prezydenta ministrów w sprawie krwawych zajęć w Csarnowie. Interpelanci zapytują, czy prezydent ministrów jest gotów bezpośrednio lub pośrednio przez ministra spraw zagranicznych zażądać urzędowego sprawozdania o tych zajęciach i czy winni zostali ukarani, oraz przedłożyć to sprawozdanie Izbie.

Dalej czy gotów jest prezydent ministrów prosić rząd węgierski, jako drugiego kontrahenta w ugodzie, aby podobny ucisk ludu słowackiego i wogóle niemadziarskich narodów raz ustał.

Odczytywaniu tej interpelacji towarzyszyły okrzyki oburzenia. Zażądał głosu p. Zahradnik do protokołu, poruszając tę samą sprawę.

W protokole z d. 28 bm. jest powiedziane, iż Izba dała wyraz współczuciu dla ofiar w Kalabryi. Równie wielkie nieszczęście, według mowcy, wydarzyło się na Węgrzech w Csarnowie, gdzie zabito 13 niewinnych Słowaków, 8 ciężko i 20 lekko zraniono.

(Burzliwe okrzyki oburzenia).

Mówca zapytuje prezydenta czy jest gotów uzupełnić protokół wyrazami ubolewania dla ofiar w Csarnowie.

Prezydent odpowiada, że p. Zahradnik zażądał głosu do protokołu, a nie do zapytania. Zresztą protokół z 28 b. m. jest już zatwierdzony. Osobiście prezydent może wyrazić tylko najgłębsze współczucie dla ofiar.

Przystąpiono do dalszych obrad nad ugodą. Zabrał głos p. Sustersic.

W. ks. tokański.

Salzburg. (Tel. wł.) Stan W. ks. tokańskiego pogarsza się stale. W. książę jest całkowicie sparaliżowany i stracił wzrok.

Władze zabroniły państwu Toselli dostępu do rezydencji tokańskiej.

Losy małej księżniczki.

Lipsk. (Tel. wł.) „Leipz. Neueste Nachr.” donoszą, że wszelkie trudności w wydaniu ks. Pii Moniki dworowi saskiemu zostały usunięte i wczoraj w Nizy oddano księżniczkę w ręce zastępcy króla saskiego. Do Nizy przybyła p. Toselli wraz z mężem i księżniczką Pią Moniką automobilem, poczem po oddaniu księżniczki odjechała do Salzburga.

Jak słyhać, poczyniono p. Toselli obietnice, że będzie mogła widywać się ze swoimi dziećmi.

Co do kwestyi pieniężnej dwór saski poczynił jak największe ustępstwa.

Ks. Pia Monika ma być wychowywaną w domu ks. Hohenlohe na zamku Hartenstein.

Eksplozja gazu.

Lipsk. (TBK.) Wczoraj o g. 5 popoł. zdarzyła się w jednym z tutejszych domów eksplozja gazu. Dach budynku wyleciał w powietrze, a później, spadając, zawałił swym ciężarem oba piętra domu. Do godz. 9 wieczorem wydobyto ośm osób ciężko rannych. Wśród gruzów znaleziono zwłoki jednego dziecka.

Londyn. (TBK.) Wczoraj wieczorem przybyli tu królestwo hiszpańscy.

Buenos Ayres. (TBK.) (Niem. Tow. kab.) Kongres narodowy zbierze się w połowie listopada na nadzwyczajną sesję.

Rzym. (TBK.) Z powodu 25-lecia parlamentarnej swej działalności prezydent ministrów Gioletti otrzymał liczne gratulacje.

Petersburg. (Tel. pryw.) Izba sądowa skazała na zamknięcie w twierdzy przez rok słuchaczkę kursów języków obcych, córkę rzeczywistego radcę stanu Nikołogorską, u której wykryto skład wydawnictw „Proletariat” i „Naprzód”.

Depesze handlowe z 30 bm.

Wiedeń, dnia 30 paździer. Dziś o godz. 10 min. 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117:30, Renta majowa 95:90, Węgierska renta koronowa 92:70, Akcje kredytowe 632:50, Kredytowe węgierskie 740:50, Bank anglo-austriacki 291:50, Unionbank 531:—, Bankverein 524:50, Laenderbank 413:—, Kolej państw. 652:—, Lombardy 148:50, Elberthal —, Fabryka broni —, Akcje tyton. —, Alpiny 600:50, Rima muranyi 542:50, Praskie Towarzystwo żelazne —, (ex. kup.) Losy turec. 184:—, Ruble 254:—, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 94:50, 4 i pół. proc. listy zast. Banku hipot. 99:40, 4-proc. gal. poz. kraj. z r. 1893 94:90, 4-proc. listy zast. Banku kraj. 94:50, 56 l. zast. Tow. k. z. 94:25, 5 proc. Renta ros. z r. 1906 —, Akcje Banku hipot. —.

Uspokojenie bez ochoty.

LITERATURA I SZTUKA.

Muzyka.

* Lwowscy artyści w Warszawie. O występie b. artysta opery lwowskiej p. Włodzimierza Malawskiego, w „Salonie” pisze sprawozdawca „Kuryera Warszawskiego”: „Rola Narrabota piękna, lecz trudna niezmiernie i obszernego pola do popisu nie dostarczająca. Mimo to p. Malawski popisać się w niej zdołał. Przedewszystkiem niepospolitą siłą głosu dźwięcznego i technicznie wyrobionego, a następnie inteligentną grą aktorską, którą właściwie wytwarzał w roli rozkochanego Narrabota, w akcję ożywioną niezasobnej. A prztem śpiewał czysto, najtrudniejsze interwały trafiał wprawdzie, co o jego muzykalności świadczy nader pochlebnie.”

Malarstwo.

* Z wystaw krakowskich. W tym samym domu przy linii A—B, gdzie na drugim piętrze gniotą się bajeczne a ciągle zwiększane namiętne zbiory p. Feliksa Jasieńskiego (na drzwiach srogi napis: „zwiezdzać nie można”) mieści się od lata salon sprzedaży dzieł artystów polskich „Ars” pod kierunkiem p. Zygmunta Sarneckiego. Ładny, dość duży, jasny lokal, w którym zawsze znajdziesz szereg zajmujących wartościowych rzeczy, nowszych i dawniejszych, a często pojawia się i wystawa jaka zbiorowa, zupełnie „europejska”.

Tak i teraz. Salon prawie w całości zajęty został cyklem pastelowych małowideł Leona Wysockiego, ostatnią jego z przed wakacyj tegorocznych pracą. Jest to „Skarbiec wawelski”. Więc wszystkie dzieła sztuki tamże się znajdują od włóczęń św. Maurycego i t. zw. szczerbca począwszy. Wszystkie te wartości swą artystyczną i pamiątkowością bezcenne przedmioty, świadki chwały dawnej i wysokiej dawnej kultury — odtworzono tak, iż bez przesady powiedzieć można, że dziś oryginały ich śmiało mogą zaginać, gdyż piękno ich tutaj utrwalone zostało nieśmiertelnie.

Sztuka odtwórcza tylko? Zgoda. Ale sztuka odtwórcza w najlepszym, jaki istnieć może gatunku. Świadome zrezygnowanie z kompozycji dla dania poprostu tylko podobizny przedmiotów. Ale jakie to podobizny! Pałają brylanty, perły, rubiny, szmaragdy, opale; lśni złoto, srebro, ciężą i gną się przebogate tkaniny. W kierunku majsterskiego oddania wszelakiego kosztownego materiału, nie już bezpośrednio ale wprost namacalności optycznej iluzji i wirtuozostwa technicznego — trudno sobie coś doskonalszego wyobrazić. Tych dwadzieścia blisko obrazów, to wymowne świadectwo równie jak tamta dawna, w tych „martwych naturach” odtworzona, wysokiej, współczesnej u nas kultury artystycznej. Zwłaszcza świadectwo to nowe niezmówionej żywotności talentu tego, który wśród najlepszych naszych artystów dzisiejszych najbardziej może, w ścisłym tego słowa znaczeniu, jest malarzem.

Dla każdej polskiej kolekcji publicznej co za nabytek! Czyżby naprawdę nie znalazł się w Polsce mecenas, któryby zbiór ten (za śmiesznej stosunkowo cenę) nabył i narodowi ofiarował? Może np. lwowska Rada miejska... Ach, prawda — zapominałem, że to ani fałszywy Rafael ani podrabiane „Ludwiki” a twórca cyklu jest jeszcze przy życiu, zaś p. Sarnecki tak mało ma podobieństwa z p. Dornhelmem... Smutno i gorzko.

Lecz co mówić o Lwowie! Bardziej jeszcze smutno i gorzko notować fakt, którego stałe powtarzanie się uważać każę za rezultat metody w tym wypadku czysto krakowskiej. O obecnej wystawie Salonu „Ars”, polskiem wydarzeniu artystycznym, w kulturalnym Krakowie głucho zupełnie. Głucho, bo prasa miejscowa, z kulturalnym „Czasem” na czele, milczy — ta prasa, która dzień w dzień reklamuje sążniste koncerty, zapasy atletów. O sztuce krakowskiej Kraków dziś informuje się z pism... lwowskich. I niech nikt nie mówi, że w danym wypadku wchodzi tu w grę lokalne animozje krakowskie, zawiści, obawy. Trudno wyobrazić sobie osobistości powszechniejszą czią i sympatyą otoczonej, jak twórca „Skarba” i kierownik wystawy. Więc co? Niewiadomo.

W tych dniach p. Sarnecki wystawę swoją śliczną zamyka. Frekwencja przeciętnie wynosiła dziennie: trzy osoby (sic!). Sprawozdania, jeśli się pojawiają, ot — jak zwykle — po zamknięciu.

Tak prasa krakowska sztukę polską w Krakowie popiera. Gorzko i smutno i wstyd, wstyd, wstyd...
M. S. W.

Kantor wymiany
Fil. Pragskiego Banku kredyt. we Lwowie
eskontuje faktury i udziela kredytu na podatki konsumcyjne. 11018

Dział ekonomiczny.

Statystyka kolei państwowych za wrzesień br. We wrześniu br. przewiozły koleje państwowe 7,505.600 podróźnych i 5,342.800 ton towarów; dochodu przyniosły z przewozu podróźnych 11,109.700 kor., z przewozu towarów 27,374.400 kor. razem więc 38,484.100 kor. tj. o 2,385.818 kor. więcej, jak w tym samym miesiącu r. u.

Z całego dochodu kolei państw. we wrześniu br. przypadło na t. zw. państwowe dyrekcje kolejowe tj. zachodnią i wschodnią sieć linii kolejowych 38,429,600 kor., zaś na kolej północnej 10,054.500 kor. Wschodnia i zachodnia sieć kolejowa wykazują w tym miesiącu w porównaniu z wrześniem roku ubiegłego plus w dochodach o 1,666.636 kor. zaś kolej północna plus o 719.182 kor. W zwiększonym dochodzie z przewozu podróźnych we wrześniu tego roku w porównaniu z wrześniem r. u. wykazały: sieć zachodnia + 211.670 kor. sieć wschodnia + 40.780 kor., zaś kolej północna wykazała zmniejszenie się ruchu podróźnych o minus 392.231 kor.

Wielki wzrost dochodów z przewozu podróźnych na sieci zachodniej wywołany został głównie przez odbyte z początkiem września manewry cesarskie w Karntyi.

Z przewozu towarów zwiększył się dochód na sieci zachodniej o 1,105.628 kor., na sieci wschodniej (galicyjskiej) o 308,558 kor., zaś na kolej północnej o 911.413 kor.

Na wzrost dochodu z przewozu towarów na obydwóch dawnych sieciach kolei państwowych, jak i na kolej północnej wpłynęły wielkie transporty mąki, węgla, drzewa budowlanego i opałowego oraz rud metalowych. Dochód kolei północnej i sieci zachodniej byłby jeszcze większy, gdyby nie to, że we wrześniu przez 10 dni całe czeskie zagłębie było z powodu strajków nieczynne.

Od początku bież. roku, aż po koniec września tj. w ciągu upłynionych 9 miesięcy br. ogółem przewiozły koleje państwowe 56,357.300 podróźnych i towarów 44,839.600 ton i miały dochodu brutto z przewozu podróźnych 82,918.600 kor., a z przewozu towarów 233.170.100 kor., razem tedy miały koleje

państwowe w tych 9 miesiącach dochodu brutto koron 316,088.700 koron, który w porównaniu z 295,580.045 kor. dochodu w tym samym czasie roku ub. przedstawia zwiększenie się dochodów o 20,508.655 kor., czyli przeciętnie brutto po 2-28 miliona koron miesięcznie więcej; zatem tegoroczny bilans kolei państwowych będzie prawdopodobnie około 27 i pół miliona kor. korzystniejszy od bilansu w r. 1906.

Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 21 do 27 października 1907

bez opłaty akcyzowej. — Waluta koronowa.

Ceny za 50 kilogramów:

Pszenica od 11.75 do 11.90, Żyto od 11. — do 11.30, Jęczmień browarny od 7.65 do 8.15, Jęczmień Pastewny — do 7.50, Owies 7.10 do 7.30, Hreczka — do —, Kukurudza 8.50 do 8.75 Proso — do —, Groch do gotow. 9.75 do 10.10, Groch pastew. 7. — do 7.50, Soczewica — do —, Fasola — do —, Bobik 6.35 do 6.60, Wyka 6.50 do 6.75 —, Koniczyna czerwona 73.35 do 78.35, Koniczyna biała 45. — do 51.65, Koniczyna szwedzka 70. — do 80. —, Tymotka — do —, Anyż rosyjski — do —, Anyż płaski — do —, Rzepak zimowy 16.35 do 16.65, Rzepak letni — do —, Rzepik zimowy — do —, Rzepik letni — do —, Lnianka 11. — do 11.50, Nasienie lniane 11. — do 11.35, Nasienie konop. 10.25 do 10.50, Chmiel 75. — do 90. —, Konopie — do —, Len — do —, Wełna — do —, Potaż drzewny — do —, Potaż słomiany — do —, Miód — do —, Masło — do —, Łój — do —, Nafta zwykła 13. — do 14. —, Nafta salonowa 15. — do 17. —, Wosk ziemny — do —, Płótno — do —, Skóry surowe — do —, Spirytus 57.15 do 57.55. Spirytus nadkontyngent. (ekskontyn.) 37.20 do 37.50.

Bank rolniczy we Lwowie.
Lwów, dnia 30 października b. r.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 11.80 do 12. —, Pszenica na termin — do —, Żyto gotowe 11.60 do 11.80, Żyto na termin — do —, Owies obrotowy gotowy 7.10 do 7.30, Owies obrotowy na termin — do —, Jęczmień pastewny 7. — do 7.50, Jęczmień browarniany 8. — do 8.50, Rzepak — do —, Lnianka — do —, Groch pastewny 7. — do 7.50, Groch do gotowania 9.50 do 10. —, Koniczyna czerwona 65. — do 75. —, Koniczyna biała 45. — do 55. —, Koniczyna szwedzka 65. — do 75. —, Tymotka — do —, Hreczka 6.60 do 6.80.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 54.75 do 55. —, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 35. — do 35.25.

Uspokojenie: Tendencja zwykła trwa nadal.

Odpowiedzialny redaktor:
Józef Ziemiński.

„TLEN” „TLEN”

Mydło od tupiezu

wpływające jednocześnie korzystnie na porost włosów

przyrządzone podług przepisu Dr. Lustra z Krakowa, specjalisty kosmetyki lekarskiej i chorób włosów.

Znakomitym środkiem pomocn. jest **Bay-rum** wyrobu fabryki „Tlen”, którym należy nacierać skórę głowy. 2536

Dopominać się wszędzie z marką fabryki „Tlen”.

„Thilophag” płytki (prawnie zastrzeżone) 7515

najlepszy środek na nagniotki

Wynalazca i wyrabiający

Aleksander Freund, Sopron (Ödenburg) Węgry.

(1 koperta, zawierająca 12 sztuk 45 ct.) Do nabycia w większej części aptek i drogerji. Gdzie środka tego nabyć nie można wysłać się wprost za poprzedn. nadesłan. należytości.

PATENTY

wyjednywa we wszystkich państwach 8010

inżynier **S. DZHAŃSKI**

przez c. k. Rząd mianowany i zaprzysiężony rzecznik patentowy.

Wiedeń VII. Lindengasse 2 (telefon 5662).

Otreby Makuchy

z dostawą natychmiastową i terminową po cenach bezkonkurencyjnych dostarcza

Związek handl. Kółek rolniczych

LWÓW. 11469

Tłumaczenie

Bank austriacko-węgierski.

XXX. zwyczajne posiedzenie roczne walnego zgromadzenia

BANKU AUSTRIACKO-WĘGIERSKIEGO

odbędzie się w miesiącu **lutym** 1908 r.

Akcyonariuszów, mających prawo głosowania*), którzy w tem walnem zgromadzeniu jako członkowie chcą brać udział, zaprasza się, aby najpóźniej do **soboty 30 listopada 1907 r.**, dwadzieścia na swe nazwisko opiewających, przed lipcem 1907 datowanych akcyj Banku austriacko-węgierskiego wraz z arkuszami kuponowymi złożyli lub winkulowali w oddziale depozytowym zakładu głównego we Wiedniu, albo w zakładzie głównym w Budapeszcie, lub też w jednej z filij.

Akcyonariusze, którzy już dawniej w tym celu akcje w banku złożyli, są tem samem, bez poszczególnego nowego zgłoszenia członkami walnego zgromadzenia.

Porządek dzienny, miejsce i godzina walnego zgromadzenia oznajmione będą członkom w swoim czasie obwieszczeniami w dziennikach urzędowych, we Wiedniu i Budapeszcie.

Wiedeń, 24 października 1907.

Bank Austriacko-węgierski.

Biliński
gubernator.

Schoeller
generalny radca.

Pranger
generalny sekretarz.

- *) **Artykuł 14** statutów Banku austriacko-węgierskiego, ustęp 1: W walnych zgromadzeniach Banku austriacko-węgierskiego uczestniczyć mogą tylko obywatele austriaccy i węgierscy.
- Artykuł 15** statutów: Jeżeli uczestnictwa w walnem zgromadzeniu jest wyłączony:
- a) kto nie używa w zupełności praw obywatelskich, mianowicie zaś ten, do czyjego majątku otwarto postępowanie krydalne, dopóki się nie skończy;
 - b) kto wskutek wyroku sądu karnego ograniczony jest w swoich prawach cywilnych, politycznych lub czci, dopóki trwa to ograniczenie.
- Artykuł 18** statutów: Każdy członek walnego zgromadzenia przybyć może tylko we własnej osobie i nie może przysłać pełnomocnika, a w obradach i rozstrzygnięciach, chociażby uczestniczył w rozprawach w rozmaitych przymiotach, ma tylko jeden głos.
- Artykuł 19** statutów: Jeżeli akcje opiewają na osoby prawne, na kobiety lub więcej uczestników, ten uprawniony jest przybyć na walne zgromadzenie i wykonać prawo głosowania, kto okaże pełnomocnictwo właścicieli akcji, o ile ci są obywatelami austriackimi lub węgierskimi. Pełnomocnicy jednak powinni być na mocy osobistych przymiotów (artykuły 14 i 15), wyjąwszy posiadania akcji, uzdolnieni do uczestniczenia w walnem zgromadzeniu.

12375

(Przedruk nie będzie płacony).

Drobne ogłoszenia

Wyjaśnienia, dotyczące drobnych ogłoszeń, Admistracja „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.
Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na literat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmujemy.

Polecamy nasze „Korespondentów i inseratów“, nabywac ich można we wszystkich biurach drukarskich i w większych trafikach. Oszczędność i niezawodność. Instrukcje, wzorki, cenniki, broszurki, podane, umieszczone.
Admistr. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka

Kończony filolog, germanista, dobry pedagog — poszukuje guwernerki. Zgł. upr. pod „J. B. 100“ poste r. Ostrowo. (Prow. Posen) 12286

Kurs do egzaminu wydziałowego grupa II i III oraz prywatnego przygotowania do matury nauczycielskiej. Zakład Ogi Filippi, ul. Zimorowicza 3. 12280

Sluchacz Politechniki poszukuje lekcji, specjalność matematyka. Zgłoszenia do Administracji Słowa Polskiego pod „S. F.“. 12307

Niemka nauczycielka udziela lekcje także zbiorowe, we Lwowie. Na prowincję może dojeżdżać. Związek nauczycielek, Klonowicza 7. 12233

Kurs alfabetów dla początkujących rozpoczynam 3 listopada. Osoby starsze korzystają z osobnych godzinach. Nowicki, Ormiańska 4. 12322

Niemka nauczycielka udziela lekcje, także zbiorowe, we Lwowie. Na prowincję może dojeżdżać. Związek nauczycielek, Klonowicza 7. 12233

Internat im. Reya przyjmie 10 uczniów, także na popołudniową naukę. Zyblikiewicza 26. 11900

Szkoła języków nowożytnych BERLITZ SCHOOL ul. 3-go Maja 2.

Najszysza, najłatwiejsza, najodpowiedniejsza metoda. Wszyscy nauczyciele dyplomowani, każdy uczy tylko swego języka ojczystego. Probie lekcje bezpłatnie. Wpisy codziennie. 11075

Nauczycielka franc. języka, świeżo przybyła z Paryża, pięcioletni tam pobyt, dyplomowana przez tamtejszą Akademię, pragnie udzielać lekcji i konwersacji w tymże języku. Wiadomość w biurze dzienników „Sokołowski“ pod „Paryżanka“. 12332

Relujący absolwent gimnaz. tarnopolskiego, obecnie technik poszukuje ważniejszej lekcji, jak: przygotować do matury i uczęszczających do gimnazjum lub uczyć potrzebujących zdolnego pedagoga. „Lwów“ poste rest. 12365

Technik (gimnazjalista) doświadczony korepetytor, niemając środków utrzymania poszukuje lekcji w zakresie szkół średnich, lub zajęcia. — Łaskawe oferty: „Rutyna“ do Admin. Słowa Polsk. 12356

Rodowita Angielka, zawodowo wykształcona, udziela lekcji konwersacji angielskiej, gramatyki i literatury. Polecono przez najpoważniejsze osobistości. Listy pod „Albion“ Biuro Sokołowskiego. 12373

Akademik-prawnik poszukuje lekcji za wikt lub pomieszkaniem. Zgłoszenia W. D. Lwów, Szkoła Staszica. 12353

Posady poszukiwane

Starszy rutynow. energ. rządca dóbr, z większą kaucją poszukuje administracji majątku. Zgł. pod „Agronom“ do Admin. Słowa. 12283

Kandydat adwokatury z subalterną trybunałską, dobrze obznajomiony z praktyką powiatową, poszukuje posady. Sejmowiec, Lwów, Biuro Sokołowskiego. 12088

Pałac egzaminowany i znający się na elektryce, poszukuje posady. Nr. 157. p. r. Lwów. 12345

Młoda inteligentna osoba poszukuje zarządu domu. Marya, poste rest. Lwów. 12343

Inżynier mechanik poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Poste rest. „Zaraz“ Lwów, główna poczta. 12355

Rutynowana bona, władająca językiem polskim i niemieckim, poszukuje posady tu lub na wieś. „Dz.“ Adminstr. Słowa Polskiego. 12360

Praktykant aptekarski poszukuje posady. Zgłoszenia pod „Apteka“ poste restante Przemysł. 12363

Rutynowany technik dentystryczny, szybki robotnik w złocie i kauczu, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia do Admin. Słowa pod Technik dentystryczny T. Sz. 12358

Magister farmacji szuka posady w większej aptece, przyjmie zastępstwo na czas krótszy lub dłuższy przyjmie zarząd lub dzierżawę apteki za kaucją. Posiada dobre polecenia i świadectwa. M-ter Jan Stupnicki Czerniowce, (Schmidgasse 16). 12351

Urzędnik rutynowany, pierwszorzędna siła poszukuje umieszczenia w biurach adwokackich, notaryalnych, zarządów dóbr, fabryk, kopalni nafty, lub też do czynności administracyjnych. Zgłoszenia odbiera pod „Rzetelna praca“ Adminstr. Słowa Polskiego. 12362

Posady zaofiarowane

BUCHALTER biegle w korespondencji polskiej i niemieckiej (fachowiec ma pierwszeństwo) znajdzie posadę stałą całodzienną w składzie sukna: Zajęcie i Lankosz, Lwów, ul. Jagiellońska 1. 3. 11961

Ucznia w wieku lat 14 poszukuje cukiernia Horwatha w Samborze. 12237

Aspirant farmacji II roku znajdzie korzystne umieszczenie. Apteka Borszczów. 12285

Osoba władająca biegle językiem niemieckim, polskim i francuskim, znajdzie umieszczenie i zupełne utrzymanie przy ul. Sobieszczyzna 1. 15, za zajęcie się dziećmi i udzielanie lekcji każdego popołudnia. 12276

Buchalter z dobrymi świadectwami i długoletnią praktyką znajdzie zajęcie popołudniowe u E. J. Strommgera Lwów, Karola Ludwika 5. 12279

Adwokat HERMELIN w Szczercu, poszukuje koncypianta, obznajomionego z praktyką powiatową; oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 12292

Poszukuje się agenta zawodowego i inteligent. zdrowego i niealkoholika, z kaucją 1000 koron. Osobiste przedstawienie się konieczne. Fabryka kawy Wolnego. Stanisławów. 12323

Droguerya Piotra Mikolasca i Spki we Lwowie — poszukuje dwóch praktykantów z ukończoną 4 klasą gimn. bezwarunkowo tylko zamieszkałych przy rodzicach we Lwowie. 12187

Adwokat Dr. Steuermann w Samborze poszukuje rutynowanego koncypianta, możliwie z prawem substytucji. 12239

Aptekarz Dawid Tobiasz w Drohobycz poszukuje praktykanta. 12236

Dr. MAREK SPINDLER adwokat w Samborze, — przyjmie koncypianta, uprawnionego do substytucji. Posada do objęcia zaraz. Warunki korzystne. 12068

Do samoistnego zarządu folwarkiem od 1 marca 1908 poszukuje uzdolnionego agronoma z akademickim wykształceniem i praktyką. — Wynagrodzenie w całości lub w części tantiemowe. — Zgłoszenia, zawierające odpisy świadectw, referencyj Curriculum vitae, stosunki osobiste i wymagania kandydata adresować: Biuro Sokołowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana „D. H. R.“ 12156

Dobra kucharka, która zrazem zaufaną klucznicą będzie, skrzętna i uczciwa, znająca się na mlecznym gospodarstwie, poszukiwana. — Odpisy świadectw na adres Brauereibesitzer in Sereth, Bukowina. 12347

Towarzystwo rolniczo-zaliczkowe w Nowymtargu poszukuje rutynowanego zdolnego buchaltera-bilansisty, obznajomionego ze sprzedażą produktów rolniczych, początkowa pensja 3000 koron. — Posada nadana zostanie na razie prowizorycznie. Zgłoszenia z odpisami świadectw przysyłać należy na ręce adwokata Nowotnego w Nowymtargu. 12348

Poszukuje się elektrotechnika, obznajomionego z ruchem elektrycznym trójfazowym i zaprowadzeniem światła elektrycznego jako odpowiedzialnego kierownika. — Blizsze warunki przyjęcia posady tej podać pod „Kierownik 2444“. 12352

Zdolny sprzedawca i inkasent znajdzie natychmiast pomieszczenie w większym interesie na prowincji. Kaucja wymagana. Zgłaszać się należy w składzie maszyn do szycia Singera w Rzeszowie. 12339

Pomocnika kancelaryjnego z ładnym piśmem i biegłością w rachunkowości, poszukuje Zakład zastawniczy. Jarosław. 12338

Adwokat dr. GORSKI w Bobrcie poszukuje natychmiast rutynowanego koncypianta (katolika) z praktyką powiatową. 12277

Rodzice chcący swe dzieci kształcić w zawódzie krawieckim, mogą się zgłosić do Stowarzyszenia przemysłowego krawców i kuśnierzy we Lwowie ul. Sobieskiego 12. 12232

Artykuły spożywcze

Młodziutka fasolka, karafiolki najlepszej sorty wysyła w 5-kilowych koszykach po 3 kor. opłatnie Zarząd dóbr Zaleszczyki. 11932

Winogrona stołowe, najlepsze gatunki, starannie opakowane, w koszykach 5-cio kilowych za 4 korony. Pigwy po 2¹/₂ kor. wysyła Hermina Rottmann z winnic w Kiskunhalas. Węgry. 12244

Masło deserowe pierwszej jakości, oferuje po kor. 260 za 1 kg. za zaliczką: Parowa mleczarnia „Solimuss“ obok Karlsbadu. 12262

Miód pszczelny

prawdziwy, patokę, lipcowy, wysyła w 5 klg. blaszankach po 6 koron opłatnie. Wyborne zaś miody do picia z własnej miodosytni, (odznaczona na wystawie b. r. złotym medalem), wysyła w 5 kg. szklanych gąsiorach po 5 k. 60 hal. również opłatnie. — Zarząd dóbr i pasiek Zygm. LITYŃSKIEGO w Siemikowcach, p. Siemikowce. 11795

Kapno i sprzedaż

CEBULKI hyacentalne, tulipanowe, krokusowe i narcyzowe wysyła po jak najniższej cenie Antoni Klimowicz, Lwów. Kulturę załączam. 12023

100 cetnarów metrycznych żółdziej nasiennej ma do zbycia Zarząd dóbr Medenice, koło Drohobycz. Poczta i telegraf w miejscu. 12289

Materyał na tyczki. 3/4 do 4 cale grubości i osiki 1 cal grubości do nabycia u H. Lauterbacha Zniesienie. 12298

Kocioł parowy, 49 metrów powierzchni ogrzewalnej, sprzedaje Józef Szaynok, Fabryka maszyn, Rzeszów. 12320

Do sprzedania: kilka kotłów parowych, lokom. o 23—24 m² pow. ogrzew. kilka maszyn parowych leżących, jednocylinrowych po 18—20 HP, młot parowy, winda parowa do odcyszczania szybów i manipulacji z pompami znaczny zapas rur wiertniczych różnej średnicy, wszystko w zupełnie dobrym stanie, także para koni rosłych, silnych. Blizszych wiadomości udziela Zarząd techniczny Galicyjskiej Spółki naftowej „POTOK“ w Potoku p. Jedlicze. 12287

Wyrób krajowy. Świece w blaszkach, palące się około 5 godzin, szluka po 10 hal. poleca J. Friedrich — Lwów, Krakowska 13. 12300

Salon młód Tyńci POCH, Lwów, Trzeciego Maja 10, długoletniej pracownicy firmy M. Topolnickiej poleca na sezon zimowy najnowsze kalesze, jakoteż oryginalne modele francuskie i angielskie. 12269

Licytacja. Folwark Dobrosin, (poczta, stacya kol. i telegr. w miejscu) z powodu zmiany rasy urzędu dn. 31 października 1907 r. o godzinie 11 rano dobrowolną licytację bydlęta pół krwi rasy Oldenburskiej, — zostanie sprzedane 5 krów starszych, 15 jałówek dwuletnich, 10 jałówek młodszych. 12331

Niebywała sposobność! Prawdziwe PERSKIE DYWANY, czyste wschodnie, dekoracje ściągane i narzuty w rozmaitych wielkościach, począwszy od 40 koron za sztukę. Nowo otworzony magazyn ul. Słowackiego 1. 4, 1 p. naprzeciw ck. głównej poczty. 12342

Do sprzedania kompletna sypialnia, jadalnia, salon, kuchnia, nowe, zaraz „Okazy“ poste restante Lwów. 12355

Fortepiany, pianina przegrane oryginalne krótkie z gwarancją najtaniej sprzedaje, mienia kupuje. Także nowe na składzie. Łyczaków 4, Hanak. 12177

Krajowa Fabryka MEBLI NA L W O W poleca kompletne sypialnie, jadalnie, salony, meble tapicerowane, gięte i żelazne w najnowszych stylach i drzewach. Daje też na spłaty. — Składy Teatralna 8 (naprzeciw odwachu) fabryka Słoneczna 15, (pasaż Hermana). 12059

Zarząd dóbr w Staromieście p. Rzeszów, ma do sprzedania 2 wagony kapusty brunświckiej. 12284

Więnie świeże, zasuszone, sztuczne i merowe wysyła jak najtaniej Antoni Klimowicz Lwów. 12022

DRZEWA OWOCOWE: 1 grusze, sliwy, po 80 hal. jabłonie po 60 hal. i 70 h. wysokopienne, silne, sprzedaje Krajowy Zakład Sadowniczy w Zaleszczykach. — Opakowanie po cenach własnego kosztu. 12349

Antracytu i koksu dostarcza szybko N. KATZNER w Podwoleczyskach. 12064

Kupimy motor gazowy, używany o sile 10 do 12 HP, do pędzenia dynamo-maszyny i jeden lub dwa motory gazowe. używane, każdy o sile 20 HP. Także zakupimy większą ilość ropy na opał, nie krzepnącej, a więc nie boryslawskiej. — Zgłoszenia prosimy adresować: Zarząd techniczny Galicyjskiej Spółki naftowej „POTOK“ w Potoku p. Jedlicze. 12288

HAFTY białe i znaczenie bielizny wykonuje najtaniej ręcznie Wiktor Sedlaczek, Lwów, plac Kapitulny 3. 12311

Interesy handlowe

SKLEP wynajme zaraz Kościuszki 1. 1. 12333

Handel książek nowych i antykarnia jest z powodów rodzinnych pod bardzo korzystnymi warunkami do sprzedania. Adresować: Rzetelność Administracja Słowa Polskiego aż do 5 listopada br. 12336

Rzadka sposobność.

Dla katolików świetny interes nabycia majątku łakowalowego za pół darmo. O bliższą wiadomość proszę pisać pod adresem: — Kapitał „400.000 zł.“ poczta Stanisławów, fach nr. 5. Koresponduję i traktuję tylko z samymi panami nabywcami. 12325

Pierwszorzędny Handel pańczerowo-galanteryjny we Lwowie do sprzedania, albo też przyjmie wspólnika do prowadzenia. Zgłoszenia Biuro Sokołowskiego pasaż Hausmana pod „Handel“. 12340

Apteka realna na prowincji do wydzierżawienia ewent. do sprzedania. Lwów, główna poczta poste rest. „Realna“. 12374

Nieruchomości

Realność wiejska 60 morgów ornego pola, 5 morgów dębiny materyalowej i budynki zaraz do sprzedania w Bokowie pow. Podhajce, stacya kolejowa Podszumlańce. — Blizszych wiadomości udzieli z grzeczności Sokulski w Rohatynie. 12261

W Tarnowie do sprzedania kamienica 1 piętrowa z ogród. wraz z 3 ofic. ogródkami, stajnią i wozownią. Zgł. M. M. 11, pos. rest. Tarnów. 11600

Grunt pod budowę Łaźni i wodociąg do sprzedania. Łaźnia do wydzierżawienia, Żółkiewska 40. Lwów. 11437

Do sprzedania majątek w powiecie drohobyczkim przy gościńcu, obszaru 1100 morgów, w tem 600 lasu z dobrowolnym inwentarzem. Zgłoszenia 250.000 p. r. Przemysł. 12341

Mieszkania i sklepy

Mieszkania 3, 4, 5, 6, 7, 8 pokojowe i apartamenty kawalerskie z komfortem do wynajęcia, ul. Turecka 3. 11895

6 pokoi, względnie 5 pokoi, łazienka, balkon do wynajęcia. Sykstuska 44, 1 p. 11954

Lokale od 1 lub 15 listopada, — 6, 5, 4, 3 pokoje suche, słoneczne. Komfort, centralne ogrzewanie, położenie piękne i zdrowe, blisko śródmieścia. Kadecka 8, 3-ci dom za remizą tramwajową. 12258

Pokój frontowy, osobne wejście, 1 p. Asnyka 6, od 1 listopada. 12312

Od 1 listopada na 1 piętrze 3 pokoje z balkonem, kuchnią i przedpokojem. 12317

Od 1 stycznia 1908 w partenie 4 pokoje z przedpokojem i kuchnią, w suterrenach 1 pokój z kuchnią. Wiadomość u dozorczy. Bema 21. 12291

Pokoje z wykwintnym utrzymaniem od 4 kor. dziennie Zyblikiewicza 29 a 1 piętro. 12317

Podlewskiego 6, pięć pokoi eleganckich, przedpokój kuchnia, łazienka, balkon — komfort. 12313

Na PT. Obywatelstwa i a rystokracyi, pokoje z komfortem i wykwintnym utrzymaniem w willi Palatyn z ogrodem, łazienkami — telefonem, elektrycznością. Gołębia 12. 11806

ul. Dąbrowskiego 11 (koło parku Kilińskiego) składająca się z 6 pokoi, przedpokoju, kuchni etc. z ogrodem zaraz do najęcia. 12080

pokoje z całodziennym utrzymaniem, osobne wejścia, łazienka. Akademicka 28, Tabińska. 12344

5 dużych pokoi i kuchnia, 3 pokoje i kuchnia do wynajęcia pl. Akademicki 1. 3. 12337

Najwygodniejsze pomieszczenie dla przyjezdnych na czas dłuższy do Lwowa, z całym wykwintnym utrzymaniem po umiarkowanych cenach w Pensjonacie Zaczęso. Badenich 5. 12330

Ul. Żulińskiego 6 zaraz do wynajęcia 5 pokoi, kuchnia, przedpokój, łazienki z przy należnościami. 12370

5 pokoi, ewent. trzy i dwa na biuro lub kancelaryę do wynajęcia. Kopernika 5. 12361

Pokój przy inteligentnej rodzinie do wynajęcia ul. Krakowska 7. 12350

Doniesienia różne

Choroby weneryczne

i zastarzałe, choroby skórne kobiece, ostatecznie na tle neurasthenii leczy 50

Dr. F. R. S. PASAŻ HAUSMANA 8.

LITOGRAFIA ST. Czajkowskiego najprzystępniejsza. Lwów, ul. Zyblikiewicza 15. 12270

Inteligentny handlowiec z braku znajomości i czasu poszukuje sympatycznej towarzyski życia panny lub młodej wdowy bezdzietnej, z majątkiem 6 do 10000 zł. Rzecz traktuje seryo i upraszam o fotografię. Zgł. pod „Grażyna I. S. 1907“ do Administracji Słowa Polskiego. 12359

Przyjmuje wszelkie roboty szklarskie. BALIK, plac Krakowski 23. 12367

Podoficer rachunkowy, przystojny, inteligentny Polak, szlachetnych zasad, ożeni się z przystojną blondynką, również inteligentną, wesołą, usposobioną, najchętniej sierołą. Pośrednictwo pożądane, ale bezinteresowne. Łaskawe zgłoszenia z krótkim curriculum vitae, oraz fotografią pod „Aurora“ poste restante Lwów 2, Anonimy bez odpowiedzi. 12372

Dobra gospodyni, lat 26, poszukuje posady do wszelkich robót zarządu domu. — Zgłoszenia ul. Boimów 24, u dozorczy. 12357

„KONSUMCYA“

chrześcijańska agencja handlowa pośredniczy przy wszelkiego rodzaju zakupach i sprzedażach.

Paniom i Panom z prowincji załatwia wszelkie sprawy sumiennie i szybko za zaliczką. Sprawunki niepomysłnie załatwione przyjmujemy napowrót.

Kto chce korzystnie co kupić lub sprzedać, niechaj uczyni to przez „Konsumcyę“ — Lwów, ul. Ruska 20.

Kupię używaną maszynę do pisania.

Sprzedam wagon drzewa suchego za 250 kor. z dostawą. Kupię wagon kartofli stołowych loco Lwów.

Sprzedam wagon węgla pruskiego 265 k. i 230 k. loco kopalnia.

Kupię większą ilość świń i bydlę opasowego.

Sprzedam wagon kapusty włoskiej.

Wynajmę magazyn na naftę.

Zgłoszenia „KONSUMCYA“ Lwów, ul. Ruska 1. 20.

Informacji listownych udziela się za nadesłaniem marki za 20 hal. 12328

Każda Pani

może mieć dobry zarobek uboczny przy pracy ręcznej. Pracę tę oddaje się do każdej miejscowości. Prospekty z gotowymi próbkami za 30 hal w markach pocztowych. — Regina BECK, Wiedeń XX Brigittannde 30. 11207

Światowej sławy

Fernet-Branca

Fratelli Branca w Milano

jedynego właściciela tajemnicy sporządzania

378

jest najskuteczniejszą piołunówką świata

Niezbędne w każdej rodzinie. Do nabycia w każdym handlu delikatesów i kawiarni.

Nowość!

I nagroda na wystawie lekarsko-przyrodniczej i higienicznej c. k. Ministerstwa handlu.

PERFUMY

od 2 do 10 kor. flakon

Gardenia

Fiołki parmeńskie

Vera Violette

Ideal

Trèfle du Japon

Orchidea

Amaryllis

poleca

10620

JAN IHNATOWICZ

LWÓW: Sykstuska 25 i Hetmańska 6 (obok hotelu Victoria) — KRAKÓW: Sukienice 20. — PRZEMYŚL: ul. Mickiewicza 11. — STANISŁAWÓW: ul. Sapieżyńska 1. 10.

Proszę się nie dać oszukać!

Prawdziwe GRAFOPONY amerykańskie są tylko z marką 11995 „Columbia”

Wszystkie inne to imitacja bez wartości. — Zastępca na Galicyę: Jakób Kahane, Lwów, ul. Sykstuska 12.

Największy wybór Grafofonów i płyt. Cenniki i spisy wszelkich gatunków płyt wysyłam odwrotnie. — Mam też oryg. Gramofony z marką „Aniołkiem piszącym” zawsze na składzie.



płyt wysyłam odwrotnie. — Mam też oryg. Gramofony z marką „Aniołkiem piszącym” zawsze na składzie.

Zakład Gazowy Miejski

we Lwowie

12072

poleca na obecny sezon

jako nowość:

palniki żarowe wiszące (Invert)

„El-ktrodine”

odznaczające się znaczną oszczędnością gazu w porównaniu z innymi palnikami, jak i znakomitą efektem świetlnym.

Prócz tego utrzymuje na składzie palniki żarowe „AUERA” normalne, oszczędnościowe, jak i model 1907, palniki wiszące (Invert)

„GRAETZIN” i inne oraz wszelkie przybory do oświetl.

Lokal wystawowy i dla sprzedaży w pasażu Mikolascha.

Nr. telef. 179.



Kor. 450.000

tytułem głównej wygranej w 13 ciągnięciach do roku 13 daje 5 następujących kuponów losu austr. czerw. krzyża losu włosk. czerw. krzyża losu węg. czerw. krzyża losu Bezylika losu serb. państw. (tyton).

Najbliższe ciągnięcie już dnia 2 listopada 1907. Wszystkie kupony w ilości pięciu razem za gotówkę K. 71'25, lub na 32 raty miesięcznie po 2'50 korony.

Po przesłaniu pierwszej raty K. 2'50 przekazem, otrzymuje kupujący dokument sprzedaży, stemplowany, wystawiony podług przepisów ustawy z seiyami i numerami efektów do których ma wyłączne prawo gry i wszystkie wygrane są wyłączną jego własnością. Stali zastępcy miejscowi potrzebni wszędzie. Dom bankowy i kantor wym.

„Mährisch-niederöstrerr. Merkur”

Berno (Mor.) ul. Nowa 20. 11206



Naczynie nikłowe

dobre i trwałe po bardzo niskich cenach

poleca

Kazimierz LEWICKI

Lwów pl. Maryacki 10

Cenniki ilustrowane gratis i franco. 11887



Koldry Esperanto na wełnie

po koron 10, 14, 18 do 60, puchowe po kor. 30, 36 i 44, Materace, sienniki, Poduszki z pierzem. Prześcieradła na łóżka bez szwu po kor. 2'80, 3'20, zszywane po kor. 1'90, 2'20, prześcieradła pod kołdry na guziki bez szwu po koron 5'40, 6'40, 7. Poszewki białe po kor. 1'80, 2'20 w doborowych gatunkach poleca

Pierwsza galic. fabryka bielizny i kolder

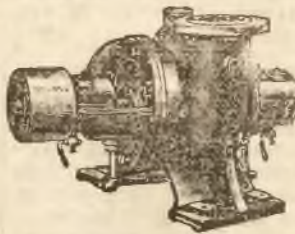
Wiktor Sedlaczek

Lwów, plac Kapitułny 3.

Cenniki gratis. — Próbkę na żądanie. 12103

Berno - Königsfeldska fabryka maszyn

Stacya kolejowa: Königsfeld pod Bernem.



Centryfugowe pompy do pędzenia z większym i mniejszym ciśnieniem

dla każdej ilości i wysokości. Ciśnienie do 800 m. W. S. Najlepsza i najtańsza pompa dla wszystkich przemysłowych i rolniczych celów. Specyalne wykonanie nakładania kotłów, siłkawy ogniove i do naprowadzania płynu, zawierającego kwasu.

Kotły wszelkich systemów. — Parowe maszyny z wentylem lub do zasuwania.

Urządzenia ssące dla wszelkich rodzajów paliwa.

Motory benzynowe i petrolinowe.

5787

JAVOL

utrzymuje



WŁOS

Butelka JAVOLU wystarczająca do dłuższego użytku k. 4 — jest do nabycia w aptekach do nabycia w aptekach, drogueryach, lepszych perfumeryach i składach fryzjerskich.

JAVOL proszek do mycia głowy (Shampoo) paczka 30 hal. Całkowicie nieszkodliwy! Nadzwyczaj wydajny. Proszę się wystrzegać szkodliwych proszków do mycia głowy.

Główny reprezentant: Maksymilian Fessler, Wiedeń III 2, Hintere Zollamtsstrasse Nr. 3

Steckenpferd

3708

BAY-RUM

firmy BERGMANN i Sp. w Dreźnie i Tetschen n./E. jest najlepszym i uznanym środkiem przeciwko łupieżowi, siwieniu i wypadaniu włosów i działa skutecznie tak na porost włosów jak i przeciwko reumatyzmowi. Do nabycia w butelkach po kor. 2— i 4— we wszystkich aptekach, drogueryach, składach perfumeryj i fryzjerskich.

SPRZEDAŻ DRZEW SZLACHETNYCH W DESKACH I FORNIERACH

FILIP EBEL LWÓW, SYKSTUSKA 12

9824

Tapicer po długoletniej praktyce za granicą otworzył pracownię dekoracyjno-tapicerską, przerabia stare garnitury na modne secesyjne i stylowe, z dodatkiem pięknej materii za 20 zł. Przyjmuje roboty na spłaty częściowe i daje meble na raty.

Otomany bez konkurencji tylko po 12 zł. za sztukę z doborowych materii i o bardzo pięknym gatunku. 11758

PATENTOWE KANAPY.

Fotele służące do spania bardzo praktyczne (nie zajmują wcale miejsca) począwszy od 15 zł.

Co do powyższych cen nikt ze mną konkurować nie może.

SALONY MAHONIOWE

składające się z lustra z konsolą, z płytą marmurową, garnituru jedwabnego stolika. Komplet tylko 180 zł.

Upinanie portyer lub firanek tylko 30 ct.

Nie ma już potrzeby sypiać wygodnie na sienniku, gdyż

Materace sprężynowe, lub poduszkowe kosztują tylko 9 zł.

Karnisze mosiężne od 3 zł. sztuka, drewniane 80 ct.

L. Dornberger

Lwów, ul. Pańska 21.

FORTEPIANY!

Największy wybór, najdogodniejsze warunki i najprzystępniejsze ceny w składzie — JANA ŚLIWIŃSKIEGO — Lwów, ul. Kopernika 16.

10792

Hipolit Śliwiński

Spółka przemysłowa i budowlana z ograniczoną poręką

Wyrabia i ma w zapasie w swoich fabrykach wyrobów ceramicznych

w Drohobyczu i w Rzeszowie

1. Dachówkę tłoczoną felcowaną (francuską)
2. Dachówkę ciągniętą felcowaną
3. Karpiówkę

4. Cegłę wszelkiego rodzaju, jak: dętą, fasonową, okładzinową, zwyczajną i t. d.
5. Dreny i wszelkie inne wyroby ceramiczne.

7277

Roczna produkcja 15.000.000 sztuk. — Towar doborowy. — Ceny umiarkowane.

Zamówienia przyjmują:

Biuro centralne Spółki Lwów, Kadecka 6, tel. 528, Kierownictwo fabryki w Drohobyczu i w Rzeszowie, Spółka kredytowa budowniczych, Lwów, Hetmańska 12, tel. 686.